Nr. 97. Lwów — Środa dnia 29 Kwietnia Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. — 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawe do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumerate przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Waliuega, ulica Czarnieckiego 1. „ przy ul. Karola Ludwika 5 „ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4 „ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany) Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Piotra męcz. Symeona prep. Jutro: św. Katarzyny S. Czartwer Wel. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski | Wschód słońca g. 4 m. 52 Zachód „ 7 „ 3 | Długość dnia g. 14 m. 11. Przybyło dnia 3 min.

ODEZWA.

Sto lat dochodzących właśnie od ogłoszenia ustawy 3 maja zwraca do niej pamięć, serca i rozwagę narodu. Źleby było, gdyby naród nie pamiętał, nie czuł, nie rozważał, co ona w jego życiu znaczyła.

Po trzech prawie wiekach walki między wolnością a samowolą, porządkiem a nierządem, panowaniem jednej warstwy a dążnością do sprawiedliwej równowagi w społecznym organizmie, gdy wyłączność społeczna zrodziła samowolę jednostki i stanu, ta znowu nierząd, a wszystkie razem polityczną niemoc, ustawa 3 maja była skutkiem i najsilniejszym wyrazem tego politycznego rozumu, tego publicznego ducha, tego społecznego i chrześciańskiego sumienia, które chciały mieć w Polsce zamiast samowoli wolność, zamiast nierządu rząd, zamiast jednej warstwy naród, zamiast słabości siłę.

Była więc mądrym aktem rozumu, sprawiedliwym aktem woli, dowodem uznania własnych błędów i dążności do ich zwycieżenia, była aktem skruchy i postanowieniem poprawy.

Gdy na zachodzie Europy rozlewano krew strumieniami, by tę sprawiedliwą równowagę w organizmie społecznym do skutku doprowadzić, dokonano tego dzieła w Polsce z własnej woli, w poczuciu sprawiedliwości, w drodze ustawy.

Cześć dla tej ustawy i wierność jej duchowi jest naszym obowiązkiem. Jedna zaś i druga na tem się zasadza i tem się najlepiej stwierdza, żeby z duchem ustawy 3 maja zgodnie działać. A więc wolności strzedz, samowoli nie dopuszczać, ład utrzymywać, nierząd poskramiać; wolę narodu uznawać i pełnić, ale woli jednej jego części za taką nie podawać ani przyjmować, to jest postępowanie godne 3 maja i jemu wierne.

Ustawy zasługą i chwałą jest, że chciała i mogła przywrócić narodowi zdrowie i siłę; do pokrzepienia więc tego zdrowia i siły zmierzać powinien, kto dziś rzetelnie chce jej oddać cześć, a jej pamiątkę godnie obchodzić.

Tego obowiązku niestety niewszyscy rozumieją.

Z okazji obchodu 100-letniej rocznicy Konstytucji 3 maja pojawiły się bezimienne pisma i odezwy, wyzyskujące pod pokrywką patryotyczną pamięć tej wzniosłej chwili dziejowej do antispołecznych agitacyj, siejąc nienawiść i podburzając klasy pracujące. Bezimienni agitatorowie nie zawahali się również wzywać do uroczystych obchodów rocznicy 3 maja tam, gdzie obchody takie musiałyby wywołać srogą represję i sprowadzić na mieszkańców największe nieszczęścia.

Wobec mnożących się tak smutnych objawów, które cała uczciwa prasa polska już potępiła, jest obowiązkiem także i społeczeństwa wystąpić przeciw nadużywaniu drogiej każdemu sercu polskiemu pamiątki dla tak zgubnych celów i napiętnować bezimiennych agitatorów, jako nieprzyjaciół Ojczyzny, za których Konstytucja 3 maja uznała każdego, ktoby: „wzruszył spokojność narodu przez zasiewanie nieufności, przewrotne tłómaczenie Konstytucji, lub formowanie jakiegokolwiek w kraju rokoszu".

W poczuciu tego obowiązku podpisani obywatele postanowili publicznie potępić te, w celach nienarodowe, a w środkach zgubne agitacje i zaprotestować przeciwko nadużywaniu rocznicy Konstytucji dla celów agitacji antispołecznej.

W dziękczynnem zaś uczuciu za łaskę, którą Bóg natchnął twórców Konstytucji, postanawiają podpisani wziąć udział w nabożeństwie, przez władzę duchowną w Katedrze dnia 2 maja urządzonem, a uważają za słuszne w dniu 3 maja domy oświetlać.

Aby zaś rocznica nie była uczczoną tylko obchodem, ale stałym pomnikiem, streszczając w czynie myśl i ducha Konstysucji, która wszystko podnosiła, a nic nie obniżała, polityczną siłę na społecznym ładzie oprzeć, a wszystkie części jednego narodu opieką prawa w jedność prawdziwą i zupełną połączyć chciała — podpisani postanawiają:

I. Zawiązać i popierać Stowarzyszenie, które za cel sobie postawi, nie działając w kierunku politycznym, zjednoczyć w duchu miłości chrześcijańskiej społeczeństwo nasze, w pracy nad religijnem, moralnem, umysłowem i społecznem podniesieniem narodu, przez roztrząsanie potrzeb, wskazywanie środków i zakładanie lub popieranie instytucyj tym celom służących.

II. Zawiązać i popierać w duchu ustawy 3 maja, która szczególną baczność zwracała na potrzeby i stosunki miast, Towarzystwo ku popieraniu krajowego przemysłu i handlu.

III. Wychowanie publiczne i stanowisko wiejskiego ludu były niemniej na pieczy twórców Konstytucji; z tem więc zgodnie, a stosownie do dzisiejszych potrzeb społeczeństwa, między któremi rzetelna oświata ludu, a więc dobry jego nauczyciel, jest jedną z pierwszych, postanawiamy otworzyć subskrypcję, celem zebrania funduszu na umieszczenie w internatach dla kandydatów na nauczycieli ludowych młodzieży, poświęcającej się zawodowi nauczycielskiemu.

Pragniemy, żeby te postanowienia były świadectwem wdzięczności i uszanowania dla ludzi, którzy swojem wielkiem dziełem podnieśli ducha, wartość i sławę narodu, a następne lata jego nieszczęść blaskiem opromienili.

Kraków 25 kwietnia 1891.

Ambrożek Antoni, Badeni Stanisław, Benoe Atanazy, Bielak Józef, Bogusz Adam, Browicz Tadeusz, Brzeski Wiktor, Bylicki Franciszek, Chęciński Tomasz, X. Chotkowski Władysław, Chronowski Eustachy, Chrząszczewski Stanisław, Chyliński Michał, Czartoryski Marceli, Czecz Herman, Czecz Karol, Czernek Józef, Czerny-Szwarzenberg Bolesław, Czerny-Szwarzenberg Kazimierz, Cyfrowicz Leon, Dembiński Bronisław, Dębicki Ludwik, Dobrzyński Feliks, Domański Stanisław, Dydyński Marjan, Federowicz Jan, Federowicz Jan Kanty, Feintuch Henryk, Feintuch Stanisław, Fischer Władysław, Friedlein Józef, Gawroński Stanisław, Geisler Jan, Glixelli Władysław, Głuziński Antoni, Głowacki Wacław, Grabowski Leon, Gralewski Fortunat, Grudziński Stefan, Hajdukiewicz Jan, Homolacs Stanisław, Jabłoński Wincenty, Jakubowski Faustyn, Jakubowski Maciej, Janczewski Edward, Jawornicki Józef, Jawornicki Marceli, Jędrzejewicz Adam, Jordan Henryk, Kasparek Franciszek, Kastory Ludwik, Kastory Władysław, Kieszkowski Henryk, Kirchmayer Jan Kanty, Kirchmayer Kazimierz, Kluczko Julian, Kleczyński Józef, Klucki Stanisław, Kluczycki Franciszek, Kłobukowski Antoni, X. Kopyciński Adam, Kończewski Tomasz, Korczyński Edward, Kosiba Ferdynand, Kossak Juliusz, Kroebl Franciszek, Kulczyński Franciszek, Kwiatkowski Walery, Langie Kazimierz, Lebenstein Jan, Leo Juliusz, Lewiecki Henryk, Lippoman Alfons, Lisowski Władysław, Łakociński Józef, Ławrowski Roman, Łepkowski Maksymiljan, Madeyski Stanisław, Majer Józef, Marfiewicz Michał, Markiewicz Władysław, Mars Antoni, Męciński Józef, Miarczyński Ignacy, Miklaszewski Juliusz, Mikucki Stanisław, Milieski Alfred, Miłaszewski Adam, Miłkowski Władysław, Mrażek Józef, Muczkowski Stefan, Mycielski Franciszek, Mycielski Jerzy, Mycielski Władysław, Niedzielski Larysz Stanisław, Niesiołowski Kazimierz, Obaliński Alfred, Orzechowski Leonard, Pareński Stanisław, Paszkowski Franciszek, X. Pelczar Józef, Pieniążek Karol, Popiel Paweł, Potoczek Stanisław, X. Puszet Stanisław, Redyk Wiktor, Rosner Antoni, Rostafiński Józef, Rozwadowski Tomisław, X. Ruczka Ludwik, Rydel Łucjan, Rydygier Ludwik, Sadowski Jan Nepomucen, Sando Feliks, Schmidt Michał, Schramm Karol, Scipio Karol, Skirliński Jan, Skrzyński Adam, Słonecki Zenon, Smolka Stanisław, Soczek Henryk, Sokołowski Marjan, Stachurski Józef, Stadnicki Jan, Starzewski Tadeusz, Stockmar Ernest, Straszewski Maurycy, Struszkiewicz Władysław, Szajnocha Władysław, Szlachtowski Feliks, Szpakowski Witalis, Szymberski Piotr, Ślęk Franciszek, Tarnowski Stanisław, Tomkiewicz Woyncko Ksawery, Tomkiewicz Woyncko Stanisław, Tomkiewicz Stanisław, Traczewski Gustaw, Truskolaski Kazimierz, Weigel Karol, Wentzl Konrad, Wodzicki Antoni, Wojciechowski Władysław, Woroniecki Mikołaj, Wojnarowski Franciszek, Wrotnowski Antoni, Zajdzikowski Teodor, Zakrzewski Wincenty, Zaremba Karol, Zoll Fryderyk, Żeleński Władysław, Żuławski Karol

Przegląd polityczny.

Lwów 28 kwietnia.

Społeczeństwo nasze, żyjące za rosyjskim kordonem, wypowiedziało swe zdanie jawnie, szczerze i z godnością o tem, co myśli o niecnych robotach podszczuwaczy, którzyby chcieli wtrącić nasz naród w bezdenną otchłań nieszczęść, aby z nich ciągnąć dla siebie pożywienie. Że ono tak się odezwało, to niespodzianką nie jest dla nikogo: każdy wie, że nasz naród dużo się nauczył i nic nie zapomniał z krwawych doświadczeń; ducha się nie wyzbył, godności nie zaparł, lecz z młodzika politycznego stał się mężem. Ale dla niejednego to może być niespodzianką, że rosyjski rząd pozwolił całemu społeczeństwu odezwać się jednym głosem i przez to samo zaznaczyć, że jest, że żyje, myśli i ma wolę, której nikt mu nie wydrze. Ta niespodzianka i nas uderzyła; zastanowiliśmy się nad nią i przypuszczeniem naszem chcemy się podzielić z publicznością.

Cała prasa warszawska, stojąca, jak wiadomo, pod ścisłą cenzurą rządową, która w skryptach czyta wszystkie artykuły, ogłosiła jednego dnia równobrzmiące oświadczenie. Więc już sama współczesność faktu jest pełna znaczenia, które jeszcze bardziej potęguje się przez to, że ono jest jednobrzmiące, a zatem w zupełności odpowiada temu aktowi, który w świecie dyplomatycznym nazywa się notą. W istocie, nota to jest, wystosowana przez społeczeństwo do podszczuwaczy. Ale rząd rosyjski zawsze uważał, że rozprawiać się z wszelkiego rodzaju rewolucjonistami i prowokatorami, to jego wyłączna rzecz, zgoła zaś nie społeczeństwa, które według systemu przyjętego w Rosyi myśleć wspólnie nie powinno. Że od tej reguły odstąpił teraz, to widoczna. Aby ułożyć notę, trzeba było redaktorom zebrać się w komitet, a jużci oni tego nie zrobili bez poprzedniego pozwolenia rządu, bo inaczej nie mogliby przedstawić cenzurze jednobrzmiących artykułów. Gdyby się poważyli obejść bez takiego pozwolenia, toby zaraz byli ciągani do protokołów śledczych, zaraz podejrzywani o jakiś spisek, albo prosto ukarani za to, że się wspólnie naradzali nad jedną sprawą, gdyż tego nie wolno w żadnym wypadku. Rzecz tedy jasna, widoczna jak na dłoni, że redaktorowie pierwej przedstawili rządowi potrzebę oświadczenia i potem dla ułożenia jego otrzymali pozwolenie zawiązać się w komitet redakcyjny. Dla czegóż rząd na to pozwolił?

Odpowiedź znajdujemy w samem oświadczeniu Stylowo jest ono zwrócone przeciw dwóm głównym organom czynowników, przeciw *Moskiewskim Wiedomościom* i *Nowemu Wremieniowi*. Te dwa pisma stoją na usługach zawsze głodnej rzeszy mundurowych podżegaczy i jątrzycieli, pijawek, które wiecznie szukają żeru w Polsce, Finlandyi, kraju Nadbałtyckim, zgoła wszędzie, bez względu na interes państwa i jego reputacyę. Nie jest to tajemnicą, że oni sami podniecają do zaburzeń, oporu i różnych demonstracyj, aby potem robić złoty interes. To jest ich stały proceder. Ich agenci w Warszawie tak zuchwale, tak bez żadnej obawy przed policyą, namawiali publiczność wszędzie, gdzie się ona gromadzi, do jakichś manifestacyj i śpiewów patriotycznych, że to zwróciło powszechną uwagę i zaczęto mówić, że Apuchtinowcy już znowu coś uknuli. Jednocześnie we wspomnianych dwóch czynowniczych dziennikach zaczęto wzywać rząd do powiększenia uciku, bo „Polacy się burzą". Więc rachowano na to, że z jednej strony agenci podniecą najgorętszych w społeczeństwie, z drugiej strony ono się rozdrażni zwiększoną presyą rządową — i wybuchnie, a wtedy będzie mętna woda, w niej zaś dla czynowników złote ryby.

Lecz interes Apuchtinowców bynajmniej się nie zbiega z interesem sfer dworskich w Petersburgu, którym każde zaburzenie w państwie jest niemiłe, jako bądź co bądź kompromitujące w obec Europy; — nie zbiega się on także z interesem jenerała Hurki, który ani takich laurów nie potrzebuje, na jakie Murawjew zapracował, ani złota, wyciśniętego z krwi niewinnych ludzi, a dbać musi o to, żeby jego rządy nie były przerwane jakiemś zaburzeniem.

Więc naszem zdaniem, ten akt pełen ogromnego znaczenia, ta nota, na jaką pozwolono polskiemu społeczeństwu, jest przestrogą daną głodnym czynowniczym wilkom, Apuchtinowcom, że dość już tych trzydziestoletnich nikczemności, na które wystawieni byli nasi rodacy bez żadnego pożytku dla państwa.

Apuchtinowców wściekłość może ogarnąć i podwoić ich niecne zabiegi i agitacye celem wywołania jakichkolwiek zaburzeń, lub choćby tylko demonstracyj. Wierzymy w rozum warszawskiej ludności i ufamy, iż będzie jeszcze ostrożniejsza, niż zawsze była w ostatniej ćwierci stulecia. Nam nic o czcze demonstracye idzie, ale o życie. Dzisiaj więc w Warszawie wiedzą, że kto nakłania do demonstracyi, ten jest szalbierz z biura Apuchtina płatny agent czynowników warszawskich, tych wyrzutków rosyjskiego narodu.

W Rumunji odbyły się wybory do parlamentu i dały rezultat bardzo pomyślny dla bojarskiego rządu. Wprawdzie w tem państwie wybory zawsze tak wypadają, jak chce ministerjum, jednakże zwycięztwo rządowe jest za wielkie i zgoła niezrozumiałe w obec faktu, że w kraju panuje niechęć do polityki bojarskiej. Pozostaje przypuszczać, że doniesienia urzędowej telegraficznej agencyi w Bukareszcie, nie zgadzają się z rzeczywistością. A tak przypuszczać możemy tem bardziej, że naprzykład ona doniosła, iż w pierwszem kole wyborczem wyszło 36-ciu rządowych kandydatów, a 17-tu opozycyjnych, tymczasem zaś dzienniki rumuńskie obliczają, że koło to wybrało 27-miu rządowych kandydatów, a 22-ch opozycyonistów. W każdym jednak razie gabinet Florescu Catargiu'ego będzie miał najmniej 25 głosów większości, jeśli wybory uzupełniające wypadną dlań niepomyślnie.

W Paryżu minister Constans kazał zrobić w sobotę niespodziewaną rewizję u wielu członków rozwiązanej ligi patryotycznej. Znaleziono listy Boulangera, statuta tego stowarzyszenia, które na nowo zawiązało się potajemnie, różne korespondencje i rachunki. Z tego materyału okazało się, że liga przekształciła się w związek socyalistyczny, dążący do stworzenia państwa bez rządu, wiary i własności osobistej obywateli. Plebiscytarnie miał być wybrany dyktator, oczywiście Boulanger Na dzień 1 maja związek przygotowywał wielką awanturę uliczną z potyczkami z wojskiem, barykadami, burzeniem sklepów i rabowaniem gmachów publicznych. Miłych gagatków wzięto do kozy.

Korespondencje.

Wiedeń 26 kwietnia.

(*) Sprawa adresu stoi tak: W adresowej komisji Izby panów zażądali członkowie lewicy pewnych zmian, w projekcie adresu ułożonym przez referenta hr. Falkenhayna. Zmiany te miały na celu uczynić adres bardziej bezbarwnym. Lewica, żądając tych zmian dała do zrozumienia, że pragnie, ażeby *status quo* konstytucyjne było uznane jako nietykalne, ażeby więc adres nie pochylał się ani na prawo, ani na lewo. W tym kierunku wnieśli członkowie lewicy trzy poprawki, które przekazane zostały referentowi z poleceniem, ażeby je ze swoim projektem skombinował. Skombinowanie to nie będzie trudne, a w poniedziałek cała komisja niewątpliwie adres przyjmie

W Izbie posłów stoją rzeczy nieco inaczej. Lewica widziała się z wielu względów zmuszoną zaznaczyć swoje niezależne stanowisko w obec rządu i innych partyj, a przez to zadowolnić swoich wyborców, którzy przecież przez 12 lat w szkole opozycji byli wychowywani. Z tego powodu wypracowała i wniosła w k o m i s j i osobny swój projekt adresu. Projekt referenta dra Bilińskiego, przyjęty już przez Koło polskie, spotka się zatem z projektem lewicy i pokaże się, że oba te projekta są co do meritum rzeczy zgodne ze sobą. Różnice okażą się tylko pod tym względem, że ten lub ów ustęp będzie w jednym adresie wyrażony z mniejszym, w drugim z większym naciskiem i odwrotnie; dalej, że może w jednym będzie pierwej podniesiona jedność państwa, a potem interesa właściwe krajów, a w drugim będą te sprawy współrzędnie traktowane; w jednym będzie tylko wzmianka o ugodzie czesko-niemiec-

---

19)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy.)

W tej chwili Wicio schwycił Olgę w pół i wycisnął jej na ustach gorący pocałunek, w mgnieniu oka później zrobił to samo i trzem pozostałym.

— Ach! ach! Ty szkaradzieńcze, ty obrzydliwcze! — wołały piskliwemi głosami dziewczęta, więcej udając oburzenie, niż czując je w rzeczy samej.

— Mnie wszystko wolno! — odpowiedział chłopak, ująwszy się prawą ręką w bok i przybierając zawadjacką minę. — Same powiedziałyście, że mnie wszystko wolno... Ja grodzieniec.. gwardzista.

— Jak się masz Władziu! — rzekł wreszcie zbliżający się powoli do stojącej pośrodku pokoju grupy Dolko Rossochacki, aranżer dzisiejszej uczty, młody, bo zaledwie trzydziestoletni człowiek, ale znudzony już życiem, zestarzały przed czasem i chory w dodatku.— Jedzcie jak kto chce. Ja nie mogę bo coś jestem niezdrów... Panie Wróblewski każ mi pan podać trzy butelki oporto. Wiesz Władziu, że już nic innego nie mogę pić tylko oporto i koniak... Czasem napiję się starki, byle dobrej.

Wniesiono półmiski, otwierano butelki i szampańskie wino lało się strumieniem; artystki piły jak smoki, młodzieńcy godnie współubiegali się o zwycięztwo.

Jaś Mądrowski nie odstępował Sadowej, która jednak dość chłodno i oziębłe przyjmowała te hołdy, a od chwili wejścia Władysława, bezprzestannie rzucała na niego rozciekawione i zalotne spojrzenia.

Władysław nic nie jadł, pił mało i nie mięszał się prawie do rozmowy; jakieś myśli smutne i bolesne cisnęły mu się do mózgu i tłumiły wesołość; słowa wyrzeczone przez Licharową utkwiły mu w pamięci. „Wyście tacy lekkomyślni i niekonsekwentni, jak tamci... truwerowie średniowieczni i jak oni zginiecie!" Słowa te pięknej Rosjanki powtarzał w duszy i przykrość mu one tem większą czyniły z powodu, że miał przed sobą żywą ilustrację tych słów i sam w niej czynny brał udział. Smutek ten jednak nie opanował całej jego istoty; czuł, że w głębi jego, gdzieś tam w węzłach nerwowych rodziła się i potężniała wszechmocna, oporu nieznosząca pożądliwość, brutalna żądza rozkoszy cielesnej. Rozmowa i namiętne spojrzenia Licharowej, jej wdzięki dla oczu jego w całości przystępne rozbudziły w nim zmysłowe popędy; otoczenie zaś tych dziewcząt pięknych, młodych, dowcipnych, a nieokiełznanych dopełniło reszty. Nadaremnie czarne oczy Jadwigi przesuwały się przed wzrokiem jego wyobraźni, smutne jakieś i niby zapłakane; naprożno tkwiące tam gdzieś w głębi poczucie obowiązku szeptało mu, by rzucił to wszystko i uciekał. Zapóźno już było, krew gorąca i nerwy rozuzdane wzięły górę, choć na pozór smutny i zamyślony, jednak z przyjemnością już brał udział w tej orgji.

Hrabia Karol, zatopiony napozór zupełnie w rozmowie z pulchną Dunią, nie spuszczał jednak oczu z Władysława; przypatrywał mu się z uwagą, a od czasu do czasu ironiczny uśmiech przelatywał mu po pięknej twarzy. Nagle kazał napełnić na nowo wszystkie szklanki winem, wstał wyprostował się, przybrał wyraz przesadnej powagi, który potęgował jeszcze bardziej komiczne wrażenie słów jego.

— *Mesdames et chevaliers*! — zawołał z patosem. — To, co tu powiem, będzie niejako pochwałą siebie samego, lecz jeżeli nikt nas nie chwali, musimy sami to robić... Zauważyłem, że całe szanowne grono zebranych tu osób uznało za stosowne w karygodny sposób zamilczeć o najpoważniejszej naszej narodowej instytucji, świeżo zawiązanej i szczęśliwie rozwijającej się w naszych smutnych czasach... Mówię tu o sławnym już i znanym w dalekich nawet stronach naszej ojczyzny — Klubie nietoperzy. Wnoszę więc zdrowie szanownego klubu, do którego mam zaszczyt sam należeć!... Wznoszę zdrowie czcigodnego prezesa i przewodnika tego klubu, obecnego tu między nami Jaśnie wielmożnego kawalera Władysława Kierbicza.. Niech nam żyje! *Vivat*!

Wszystkie szklanki wzniosły się w górę, wszystkie stuknęły o szklankę Władysława i w pokoju zapanował nagłe hałas piekielny: — Niech żyje! Vivat!

— Proszę wychylić do dna! — grzmiał po nad ten gwar głos hrabiego Karola.—Władek dokończ! Jaś, coś nie możesz dać sobie rady z tą Sadową.. bierz-no się ostrzej! Hej! służba! nalewać wina... Moi państwo! — zaczął znowu uroczystym głosem — ze smutkiem muszę wam jeszcze powiedzieć, że tak szczęśliwie zawiązanemu i świetnie rozwijającemu się klubowi grozi wielkie niebezpieczeństwo... niebezpieczeństwo rozbicia zupełnego, niebezpieczeństwo utraty czcigodnego prezesa... Tak! tak! panowie i panie, wróg rodu kawalerskiego... miłość sakramentalna wkradła mu się do serca.

— Karol, proszę cię, milcz! — zawołał, zrywając się z krzesła Władysław.

— *Mon cher, sois tranquille!* — mówił dalej hrabia, zwracając się do Władysława, a mówił z tak komiczną powagą, że nawet sam Władysław musiał się roześmiać. — Uspokój się, mój drogi, imię tej nowej Ewy, która stara się podkopać istnienie naszego klubu nie będzie tu wymówione.. Tak, panowie! — mówił dalej — straszne niebezpieczeństwo grozi naszemu prezesowi, grozi przez to samo i nam, całemu klubowi... Cne panny, kapłanki wolnej miłości, anioły niekrępowanych uczuć, artystki w całem tego słowa znaczeniu, postarajcie się odegnać od serca naszego prezesa tego demona.. To wasza rola, to wasz święty obowiązek.. A teraz wypijmy razem zdrowie wesołej, nieopatrznej, wolnej miłości. Niech nam żyje! Niech nam oświeca szare dnie powszedniego życia!

I znowu podniosły się wszystkie szklanki do ust i wypróżnione do dna spoczęły na stole. Karol objął pełną kibić pięknej Duni, przycisnął dziewczynę do piersi i na jej ustach złożył długi, przeciągły pocałunek.

— Jasiu, w moje ślady! — zawołał na Mądrowskiego, który jakoś nie mógł w żaden sposób zdobyć względów swej sąsiadki. — Jasiu! Jasiu, ostrzej!...

Lecz w tej chwili Sadowa zerwała się, krzyknęła przeraźliwie: — *No, astawtie! Kakoj nie wieża!* *) — i jednym skokiem znalazła się na kolanach Władysława, obnażonemi rękoma objęła go za szyję i patrząc mu w oczy, zaczęła szeptać cichym, pieszczotliwym głosem:

— Ty jeden mi się tu podobasz! Ja ciebie lubię! Ty musisz być grzeczny, dobry i rycerski. Pocałuj mię!...

Jak na nagromadzone prochy wkradzenie się jednej drobnej iskry wywoluje straszny wybuch i szerzy w około spustoszenie, tak dotknięcie obnażonych ramion dziewczyny, jej łona drżącego od strumieni krwi gorącej — sprawiło we Władysławie wybuch nieokiełznanej, strasznej namiętności. Oczy mu zapałały dziwnym fosforycznym blaskiem, błękitne żyłki na skroniach wystąpiły wyraźnie, przez całe ciało przeszedł dreszcz upojenia.. Demon śpiący w głębi ludzkiego ciała obudził się. Prawą ręką przyciskając kibić dziewczyny do szerokiej piersi, lewą delikatnie zdjął z jej małej nogi atłasowy, zgrabny trzewiczek i położywszy go przed sobą na stole, zawołał:

— Hej! nalejcie mi jeszcze wina! Nalejcie i sobie. I ja powtórzę zdrowie wolnej, nieokiełznanej miłości. Niech nam żyje wesoła teraźniejszość, chwila szału i upojenia.. Precz smutek wszelki!

Nalano szklanki. Władysław swoję włożył w trzewik aktorki i wypróżnił ją do dna, nie wstając nawet z krzesła Wicio Sępiński ściskał na kanapie Olgę; Dolko całował wybielone ramię klasycznie pięknej Aniuty-Karwiny; Dunia podkręcała piękne, delikatne wąsiki Karola, a Sadowa siedziała na kolanach Władysława i wpatrzona namiętnie w jego oczy, szeptała: — Ty musisz być dobry! Ty pewno umiesz pokochać prawdziwie. *Ty gałubczyk mój*! *).

*) Zostaw pan! Cóż za źle wychowany człowiek!

*) Mój gołąbek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kiej, w drugim podniesioną będzie ta ugoda dobitnie, ton jednego będzie konserwatywny, drugiego więcej niby liberalny. Dyskusja zatem różnice te wyrówna i czy to ugodę poprawek, czy skombinowania obu projektów przyjdzie do jednego projektu, który przyjmą Polacy, lewica, lewe centrum i niezawodnie dwie trzecie klubu konserwatystów. To jest pewnem, że lewica domagać się będzie położenia nacisku na ugodę czesko-niemiecką, czem Polacy i większość klubu konserwatystów opierać się nie będą. Pewnem jest także, że ustęp ten wywoła opozycję młodoczechów. Utwierdza się też przekonanie, że klub czeski może dopiero przy trzeciem czytaniu od głosowania się usunie, również i kilkunastu członków klubu konserwatystów.

Sprawozdanie o wczorajszem długiem posiedzenia Koła polskiego, które dzisiaj tutejsze dzienniki przyniosły, na znamię jakoby komunikatu, gdyż jest równobrzmiące. Komunikatu wszakże nie wydano żadnego i w sprawozdaniu tem, które zostało sklecone z luźnych słów tego lub owego posła jest wiele mylnych wiadomości. Dyskusja była wczoraj w Kole bardzo poważna i wszechstronna; przeważały się pewne różnice zapatrywań, lecz odnosiły się także raczej do formalnej strony rzeczy, do tonu, do mniej lub więcej dobitnej stylizacji; były zdania, żeby Koło uchwaliło adres taki, któryby był tylko wyrazem Koła, a pozostawiło zmiany dla dyskusji w komisji; inne zdania oświadczały się za unikaniem stanowiska jednostronnego, gdyż referent ma przedstawić projekt dla całej komisji a nie projekt dla polskich jej członków. Ostatecznie rozsądek wziął górę; Koło uchwaliło projekt adresu taki, jaki był musiał.

Dzisiaj obraduje Koło nad samoistnemi wnioskami swych członków. Po kampanji adresowej w komisji nastąpi pauza wielkanocna, trwająca siedm dni; ostatnie posiedzenie będzie w piątek lub sobotę.

Poseł hr. Łoś, jako prezes Przytuliska polskiego, urządza na dochód tej bardzo pożytecznej instytucji wykład publiczny w sali Niederösterreichische Gewerbeverein. Mówić będzie p. Alfred Szczepański o Kościuszce, a na sali będą wystawione powiększone heliograwiurowe reprodukcje cyklu obrazów Zygmunta Ajdukiewicza. Wykład ten odbędzie się w sobotę dnia 2 maja o godz. 7 wieczór. Szkoda, że spóźniono się z tym wykładem, gdyż właśnie może już nasi posłowie w piątek wieczór wyjadą. Ale zamiar był ten, żeby wykład wypadł w wigilją rocznicy 3 maja.

Rada Państwa.

(Telegramy *Przeglądu*.)

Wiedeń 28 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów z 27 kwietnia. Posłowie Jaques i Roser uzasadniali wniosek o przyznanie odszkodowania za niewinnie wycierpianą kary. Wniosek ten przekazano specjalnej komisji.

Następnie popierał poseł Jaques wniosek o zmianę procedury karnej, mianowicie o ograniczenie objektywnego postępowania w sprawach prasowych. Wniosek ten przekazano komisji dla prawa karnego.

Poseł ks. Ruczka postawił wniosek, domagający się zmiany ustawy o zewnętrznych stosunkach prawnych katolickiego kościoła. (Sprawa zmiany ustawy o konkurencji kościelnej).

Dalej wniesiono następujące interpelacje:

Poseł Schwarz interpelował hr. Taaffego w sprawie przyspieszenia prac przygotowawczych do rewizji ustawy o swojszczyźnie.

Poseł Bareuter wniósł interpelację do ministra handlu w sprawie obesłania wystawy światowej w Chicago i zapytał, czy minister zażąda na ten cel dodatkowego kredytu.

Dziś odbywa się posiedzenie.

* * *

Wiedeń 28 kwietnia. Komisja adresowa Izby panów zgodziła się jednogłośnie na projekt adresu do tronu. Na wstępie składa Izba panów najuniżeńszą podziękę Cesarzowi, jako prawdziwemu ojcu wszystkich ludów, zamieszkujących Austrję. Mądrości i umiarkowaniu Najj. Pana zawdzięczają ludy to, że wolne od trosk o bezpieczeństwo państwa mogą pracować nad wewnętrznym rozwojem swoim. Dalej wyrażając wyrazów uznania parafrazuje projekt adresu ustęp mowy tronowej, odnoszący się do utrzymania pokoju i podnosi to wielkie znaczenie, jakie mają dla życia ekonomicznego zapowiedziane w mowie tronowej prace ustawodawcze.

W wypowiedzianem przez Cesarza życzeniu, aby do osiągnięcia tych celów przyczynili się wszyscy, którzy troskę o najwyższe interesa państwa wyżej stawiają, aniżeli aspiracje stronnictw, widzi Izba panów pewne upomnienie, że tylko ofiarne współdziałanie wszystkich konstytucyjnych czynników prowadzi do tego powodnych prawdziwych przyczół ojczyzny może odpowiadać wszelkim zamiarom Cesarza. W obec tego powinny stronnictwa dać dowód patrjotycznego zaparcia się, powinny szanować wzajemnie swoje życzenia, lecz nie wysuwać ich na pierwszy plan, a przez troskliwe i czysto rzeczowe badanie projektów rządowych przeprowadzenie tychże ułatwić. Izba panów uważać to będzie za swój szczytny obowiązek patrjotyczny, aby wszyscy jej członkowie jednomyślnie złączyli to stanowisko wspólnej pracy, a przyjdzie jej to łatwo, gdyż stara się zawsze pogodzić ze sobą potrzeby jedności i potęgi państwa z wymaganiami, których źródło leży w różnorodnych stosunkach i interesach królestw i krajów.

„Oby w ten sam sposób traktowano sprawy publiczne także po za Radą państwa, a byłoby to zdaniem Izby panów najpewniejszą drogą do uzyskania wewnątrz monarchji zupełnego pokoju, którego orędownikiem jest Cesarz, za co go wszyscy tak wysoko cenimy. Z tego powodu towarzyszą usiłowaniom rządu o wyrównanie sprzeczności w pewnej sprawie, należącej do zakresu działania sejmu krajowego, gorące życzenia Izby panów, aby usiłowania te pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały."

Przechodząc do zapowiedzianych w mowie tronowej przedłożeń konstatuje projekt adresu, że idzie o to, aby dalej kroczyć na drodze, na której w Austrji już ze skutkiem wstąpiono, to jest popierać dalszy rozwój ekonomicznych i społecznych stosunków na zbawiennej zasadzie prawdziwie chrześcijańskiej miłości bliźniego, przyczem jako najwyższy cel, którego nigdy z oka spuszczać nie można, powinno przyświecać podniesienie i zabezpieczenie materjalnego i moralnego dobrobytu wszystkich ludów.

Projekt adresu wyraża uznanie dla projektów ustaw, w mowie tronowej zapowiedzianych, mających zabezpieczyć warunki życia małym przemysłowcom i robotnikom, zatrudnionym w przedsiębiorstwach przemysłowych, dla projektu ustawy o organizacji zawodów rolniczych, o ułatwieniu komunikacji na lądzie i na wodach, o podniesieniu rolnictwa, przemysłu i handlu.

Izba panów pragnie szczerze, aby w drożone uregulowanie stosunków handlowo-politycznych z zagranicą pomyślnie ukończone zostało, jednakże nie może zamilczeć także i tego, że spodziewa się, iż uzyskana wielkiemi ofiarami ludności równowaga w budżecie państwowym roztropnością i umiarkowaniem trwale utrzymaną zostanie. Jeżeli to się stanie, wówczas spodziewać się można, że pożądana powszechnie reforma podatków bezpośrednich i ostateczne utrwalenie systemu monetarnego niebawem nastąpi.

Ponieważ najważniejszą podstawą charakteru człowieka jest religijne wychowanie i odpowiednia nauka, przeto bardzo ważną zapowiedź polepszenia naszych stosunków społecznych widzi Izba panów w tem, iż mowa tronowa zapewniła, że rząd nieustanną pieczołowitością otaczać będzie wszystkie gałęzie szkolnictwa.

Wszelką sympatję żywi Izba panów dla usiłowań rządu, aby wymiar sprawiedliwości był szybkim i tanim, tudzież dla zapowiedzianych przedłożeń na korzyść powiększonego Wiednia.

Wszyscy członkowie Izby panów iść będą zgodnie; gruntownie i sumiennie badać będą przedłożenia rządowe, aby je należycie opracować. Przy tem będą musiały zapatrywania i idee zawrzeć ze sobą jakiś sprawiedliwy układ, aby zapewnić powodzenie usiłowaniom, dążącym za pomocą podniesienia moralności i dobrobytu do polepszenia społecznej sytuacji narodów — narodów, które sercu Cesarza wszystkie są jednakowo drogie i które mają wszystkie mieć równy udział w prawach i korzyściach, zagwarantowanych konstytucją. Jeżeli narody będą zadowolnione, wówczas najsilniejszym będzie ten węzeł, który je w państwie jednoczy, a w najwierniejszem przywiązaniu do uświęconej osoby Cesarza najwznioślejszy wyraz znajduje.

Ten projekt adresu przyjdzie pod obrady Izby panów dnia 30 kwietnia.

* * *

Wiedeń 28 kwietnia. W komisji ekonomicznej Izby posłów, przy obradach nad przedłożeniem rządowem w sprawie wymiany oświadczeń między Austro-Węgrami a Włochami co do przedłużenia o jeden rok terminu wypowiedzenia traktatu handlowego, rzekł minister handlu, że nie może wyłuszczać swoich ogólnych handlowo-politycznych zapatrywań, gdyż stosunki wymagają, aby z pewną rezerwą o tem mówić. Dzisiejszy austro-włoski traktat handlowy potrzebuje ulepszenia, gdyż jest wiele takich życzeń, których przy zawieraniu traktatu w r. 1887 nie zaspokojono. Wówczas Włochy kierowały się dalcko idącemi ostrożnościami względem Francji, z tego zatem powodu nie byłoby rzeczą pożądaną, aby istniejący traktat austro-włoski po prostu na nowo przepisać i zawrzeć na dłuższy czas. Układ zawarty teraz między Austro-Węgrami a Włochami odracza na rok jeden ostateczne rozstrzygnięcie w tej sprawie i ustanawia naturalny porządek rokowań, to jest, że najważniejszy traktat, a więc z Niemcami naprzód ma być ukończony. Przedłożenie rządowe przyjęła komisja jednogłośnie i wybrała barona Schwegla swoim sprawozdawcą.

TRZECI MAJA.

Lwów. Przygotowania do obchodu i do iluminacji są w całej pełni. Malarze pracują nad przeźroczami, któremi przyozdobione zostaną: ratusz, kasyno miejskie, gmach sejmowy, Towarzystwo sztuk pięknych i wiele innych gmachów publicznych i prywatnych. Kiedy mrok pocznie zapadać, zapalone zostaną na szczycie kopca beczki smolne, a równocześnie błysną takie same ognie ze wzgórza nad parkiem Kilińskiego i po prawej stronie przedmieścia Janowskiego.

W Brzozowie d. 26go b. m. zebrało się grono mieszczan tamecznych i uchwaliło w uroczysty sposób święcić tę wzniosłą narodową pamiątkę. Rano dnia 3go maja odegra brzozowska Harmonja pobudkę, potem odbędą się nabożeństwa we wszystkich świątyniach, wieczorem znów Harmonja odegra kilka utworów narodowych i odbędzie się iluminacja miasta.

Sanok. Grono dobrze myślących obywateli miasta Sanoka i okolicy na posiedzeniu dnia 22 b. m. postanowiło uroczystość 100-letniej rocznicy konstytucji obchodzić na dniu 3go maja według następującego programu: 1. Z rana solenne nabożeństwo w kościele parafjalnym, ze śpiewem chóralnym i orkiestrą, oraz rozdanie broszur pomiędzy lud. 2. Ogólna dekoracja miasta. 3. Popołudniu w sali miejskiej odczyt popularny bezpłatny dla ogółu. 4. Wieczór illuminacja i korowód.

W oktawę uroczystości t. j. 10 maja odbędzie się w sali miejskiej wieczorek muzykalno-literacki.

Rzeszów. Na odbytych d. 9 i 24 kwietnia b. r. posiedzeniach uchwalił komitet obywatelski, zawiązany w celu uroczystego obchodu setnej rocznicy nadania konstytucji Trzeciego Maja 1791, następujący program uroczystości: dnia 2 maja wieczór illuminacja miasta; powitanie dnia 3go maja salwami moździerzowemi, oraz hejnałem, odegranym do dnia z wieży farnej; uroczyste nabożeństwo z kazaniem w kościele parafjalnym; odczyt; rozdanie broszurek o konstytucji 3go maja 1791, kartonowych obrazków z emblematami narodowymi i potretami twórców konstytucji i medali pamiątkowych; przedstawienie amatorskie w sali towarzystwa kasynowego w dniach 3go i 4go maja. W celu wykonania tego programu wybrane zostały komisje, które w znacznej części czynności swe już przeprowadziły lub też daleko idące przygotowania poczyniły.

Staremiasto. W dniu 22go b. m. zebrało się u nas kilkudziesięciu obywateli tutejszego powiatu w celu naradzenia się w jaki sposób stuletnią rocznicę nadania konstytucji Trzeciego Maja w tutejszym powiecie obchodzić i wybrawszy z pomiędzy siebie przewodniczącym zgromadzenia p. Jana Ramulta, właściciela dóbr, zastępcą p. Marjana Hładyszyńskiego, notarjusza a sekretarzem p. Stefana Drezińskiego, przystąpili do obradowania. Wynikiem obrad jest następujący program obchodu: 1. W dniu 3go maja odbędą się solenne dziękczynne nabożeństwa w kościołach i świątyniach tutejszego powiatu — w tym celu uchwalono odnieść się do księży obu katolickich obrządków i do przełożeństw izraelickich kahałów. 2. Postanowiono zakupić kilkadziesiąt broszur, traktujących o historycznym fakcie ogłoszenia konstytucji i takowe rozdzielić bezpłatnie między ludność tutejszego powiatu. Wieczorem dnia tego wygłoszonym zostanie stosowny odczyt w sali urzędu gminnego w Staremmieście. 4. Komitet zaprasza mieszkańców całego powiatu, iżby w dniu uroczystości swoje domy przyozdobili i iluminowali. 5. Uchwalono wreszcie, iżby z dobrowolnych składek, w tutejszym powiecie zarządzić się mających, zakupić tablicę marmurową z napisem: „Na pamiątkę obchodu setnej rocznicy konstytucji Trzeciego Maja" i takową w tutejszym kościele parafjalnym wmurować.

Z Zabłociec pod Brodami donoszą nam: Uroczystość pamiątkową stuletniej rocznicy konstytucji 3 maja będziemy tutaj obchodzili wieczorkiem, z bardzo urozmaiconym i obfitym programem, w skład którego wchodzi odczyt, śpiew, deklamacja, muzyka i żywe obrazy. Udział w wieczorku weźmie młodzież zabłotecka i zaproszeni goście z Brodów. Będzie to może jedyna wioska w wschodniej Galicji, która tak uroczyście święcić będzie tę piękną pamiątkę narodową.

W Gródku uchwalił komitet następujący program:

Urządzić uroczyste, dziękczynne nabożeństwo ze współudziałem wszystkich cechów i stowarzyszeń — we wszystkich świątyniach z odpowiedniem w duchu narodowym kazaniem. Po nabożeństwie przedsięwziąć uroczyste ochrzczenie jednej z najpiękniejszych ulic imieniem „Trzeciego Maja" i odnieść się w tym celu do Rady miejskiej. Urządzić zabawę ludową z odczytem i rozdać możebnie największą ilość dziełek i obrazów pamiątkowych. Wydać gorącą odezwę do mieszczan i okolicy w sprawie wzięcia jak najliczniejszego udziału w obchodzie, przystrojenia i rzęsistego oświetlenia miasta, wreszcie uświetnić dzień przez założenie „Towarzystwa Czytelni ludowej".

W Bóbrce program obchodu jest następujący: Dnia 3 maja odbędzie się uroczyste nabożeństwo w tamtejszym parafialnym kościele z kazaniem odpowiedniem, a po nabożeństwie, umieszczenie tablicy pamiątkowej ze stosownym napisem na murach kościoła z wewnątrz obok takiej samej, już w dniu jubileuszu Sobieskiego umieszczonej tablicy. Wieczorem iluminacja miasta i pochód z pochodniami, a jeżeli będzie można, stosowny odczyt w sali rady powiatowej, a nakoniec rozdawanie obrazów i broszur pomiędzy ludność.

Z Wiednia nam piszą: „Pod przewodnictwem księcia Jerzego Czartoryskiego zawiązał się w Wiedniu komitet, w którego skład weszli członkowie z delegacji Rady państwa i osoby należące do różnych polskich stowarzyszeń w Wiedniu istniejących w celu urządzenia obchodu 100-letniej rocznicy konstytucji Trzeciego Maja. W obchodzie weźmie udział cała kolonja polska. Uroczystość ta urządzoną będzie w sposób poważny, stosowny do wzniosłej myśli, jaka kierowała urządzeniem konstytucji.

Obchód odbędzie się dnia 3go maja o godzinie 7ej wieczór w małej sali towarzystwa muzycznego w Wiedniu. Komitet rozsyła zaproszenia do Polaków bawiących w Wiedniu. Zaproszenia posłużą na kartę wstępu. Zgłaszać się można o takie zaproszenia do komitetu: w lokalu Bibljoteki polskiej Dorotheergasse 5 i w lokalu „Ogniska" Rahlgasse 6."

Kronika.

Lwów 28 kwietnia.

Z uniwersytetu. Minister oświaty, na wniosek Wydziału prawa na uniwersytecie jagiellońskim, rozszerzył *veniam legendi* dra Franciszka Fiericha, docenta prawa wekslowego i handlowego, także na proces cywilny austrjacki.

Na uniwersytecie jagiellońskim otrzymał p. Saul Rafał Lachs rodem z Nowego Sącza stopień doktora praw, zaś pp. Józef Elsner i Bolesław Komorowski obaj rodem z Krakowa, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Mianowania. Minister oświaty posunął Józefa Galetha, stałego nauczyciela zawodowej szkoły w Zakopanem z X do IX klasy rangi; zamianował Wincentego Regieca, stałym nauczycielem zawodowej szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem w charakterze urzędnika państwowego w XI klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Antoniego Wrońskiego, stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej męskiej w Bochni; Magdalenę Stańkowską, stałą nauczycielką kierującą 3-klasowej szkoły żeńskiej w Andrychowie.

Konkursa. Zarząd salinarny w Wieliczce rozpisał z terminem do 24 maja b. r. konkurs na posadę sztajgra III klasy i na posadę pomocnika sztajgra.

Posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłowych odbędzie się w poniedziałek dnia 4 maja w sali radnej Wydziału krajowego o godzinie 5 po południu z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z czynności biura i sekcji administracyjnej w czasie od ostatniego posiedzenia komisji pełnej. Sprawozdawca p. Romanowicz.
2. Preliminarz wydatków ze skarbu krajowego na cele przemysłowe na rok 1892. Sprawozdawcy panowie: Franke, Nawratil, Romanowicz, Wierzbicki i Zacharjewicz.
3. Memorjały do rządu w sprawie zasiłków ze skarbu państwa na rok 1892 na cele przemysłowe w Galicji. Sprawozdawcy pp. Franke i Wierzbicki.
4. Odpowiedź rządu na uchwałę sejmową, powziętą w skutek wniosku posła Michalskiego w sprawie dostawy artykułów przemysłowych dla wojska, kolei państwowych i biur rządowych. Sprawozdawca p. Romanowicz.
5. Organizacja warsztatu naukowego dla wyrobów z drzewa Spółki huculskiej w Kolomyi. Sprawozdawca p. Wierzbicki.
6. Budowa domu na umieszczenie szkoły koronkarskiej w Zakopanem. Sprawozd. p. Wierzbicki.
7. Podania o pożyczki z krajowego funduszu przemysłowego. Sprawozd. dr. Alfred Zgórski.
8. Podania o stypendja przemysłowe. Sprawozdawca p. Romanowicz.
9. Wnioski członków komisji.

„Stowarzyszenie pracy kobiet" wybrało na walnem zgromadzeniu członków, onegdaj odbytem, nowy zarząd na r. b. Weszły do niego panie: Godlewska, Kosińska, Linkowa, Marchwicka, Michalska, Moszyńska, Niedziałkowska, Hillichowa, Ponińska, Romanowiczowa, Szemelowska, Teodorowiczowa, Thuliowa, Wechslerowa, Zacharjasiewiczowa.

Honorowymi członkami Stowarzyszenia wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej zostali pp: dr. Marchwicki, Stan. Markiewicz, Karol Schayer i syndyk stowarzyszenia dr. Czemeryński.

Z armji. Tegoroczny awans majowy jest wielki. Z członków domu cesarskiego tylko arc. Leopold Salwator został mianowany podpułkownikiem w korpusie artylerji. Jenerałem dywizji został Ludwik Sembratowicz. Pułkownikami mianowani: Józef Metzger i Alfons Makowiczka w 56 p. p., Henryk Hanke, dyrektor inżynierji we Lwowie, Tadeusz Wolf, komendant domu inwalidów we Lwowie. Podpułkownikami mianowani: Kaz. Zajączkowski 77 p. p., Artur Brežanji 8 p. ułanów, Alojzy Gessner komendant placu we Lwowie. Majorami mianowani: Ryszard Haydenreich 13 p. p., Wilhelm Łyczkowski z 9 do 95 p. p. Kapitanami I klasy: Wiktor Mieczysław 80 p. p., Mally Gustaw 95, Malinowski Michał 90, Tessanowicz Józef 77, Poźniak Alfred 13, Marcin Chmedowski 93, Leonard Petelenz 95. Kapitanami II klasy: Grzegorz Siegler 13 p., Robert Gruszecki 75, Karol Minasowicz 85, Henryk Mostowski 80 p., Stanisław Rozwadowski z 9 do 75, Józef Kwiatkowski 9, Wiktor Tadeusz przy sztabie inżynierji 11, Muzyka Władysław przy 2 p inżynierji. Porucznikami: Kozłowski Marjan przy p. kolej., Sanojca Józef przy furgonach; Józef Olszewski 77, Aleksander Stasiński 51, Franciszek Preveaux 88 p., Celestyn Brückner 89, Ludwik Ostrowski 9, Erazm Lenczowski 45, Hugo Prawdzic Szamota 30, Juljan Laurosiewicz 15. Podporucznikami: Riedel Robert 20, Seifert Antoni 89, Wróblewski Stanisław 91, Ślusarczuk Eugenjusz 24.

Przy kawalerji rotmistrzami I klasy: Nowotny Maksymiljan p. drag. 9. Rotmistrzami II kl.: Tokarski Wojciech p. u. 16, Hubicki Emil z u. p. 7 do 1, Sobolewski Józef u. p. 4, Ledochowski Mieczysław u. p. 3, Ujejski Apolinary u. p. 11. Podporucznikami: Nieświatowski Zygmunt u. p 4 Langiewicz Tadeusz drag. p. 15.

Przy strzelcach. Kapitanem I klasy: Szczunewski Maksymiljan 14.

W artylerji kapitanami II klasy: Niemiłowicz, Madejski Ignacy art. p. 11. Porucznikami: Gradowski Eug. p. 1. Podporucznikami: Słonecki Edm. bat. dyw. 21.

Temperatura. Termometr + 13° R. Barometr 759°. Spada. Pochmurno. Chwilami deszcz.

Do więzienia tutejszego przystawiono w sobotę z Tarnowa akademika krakowskiego Józefa Barucha. Uwięziono go na podstawie rewizyj i śledztwa, jakie przeprowadził w Tarnowie z tameczną młodzieżą gimnazjalną, radzca sądu krajowego we Lwowie p. Kunzek. Student Idzikowski, o którego samobójstwie donieśliśmy w wczorajszym numerze, był również wmięszany w to śledztwo, a chociaż nic u niego nie znaleziono, to jednak tem tak bardzo się zmartwił, iż odebrał sobie życie.

Samobójstwo. W Stanisławowie odebrał sobie życie dnia 25 b. m. przez zażycie kwasu pruskiego słuchacz farmacji uniw. lwowskiego Stanisław S.

Rewizje policyjne. Wczoraj odbyły się rewizje policyjne w mieszkaniu Józefa Kukaczki słuchacza weteryuarji i Jana Szczygielskiego, słuchacza szkoły lasowej.

Na śledztwo w sprawie propagandy socjalno-demokratycznej między przemyską młodzieżą gimnazjalną, przybył w ubiegły czwartek do Przemyśla radzca lwowskiego sądu krajowego p. Kunzek. Donosi o tem *Gazeta przemyska*.

Towarzystwo rolnicze na Szląsku, słabo subwencjonowane przez skarb państwa i władze autonomiczne rozwija się pomyślnie o własnych siłach. Bracia Szlązacy pamiętni, że towarzystwo rolnicze kierowane umiejętnie staje się szkołą rolników, w której się uczą, jak sprostać wzrastającej konkurencji i jak ulepszyć tryb gospodarstwa, ochoczo garną się pod chorągiew towarzystwa, założonego dla rolników księstwa Cieszyńskiego, a wydział jego stara się sumiennie, w miarę szczupłych środków, odpowiedzieć zadaniu, którego się podjął, usiłuje przeprowadzić organizację kółek rolniczych w wszystkich gminach, rozpowszechnia między członkami towarzystwa poprawne maszyny i narzędzia rolnicze, zakupuje dla nich pognoje sztuczne, urządza popularne odczyty, wykłady i wycieczki, słowem szczerze dopomaga, aby ziemia polska lepiej zagospodarowana nie przechodziła w obce i wrogie ręce.

Sprawozdanie z roku 1890 wykazuje, że towarzystwo otrzymawszy tylko niespełna 2000 zł. subwencji państwowych i krajowych, wydało 1060 zł. na zakupno rozpłodowego bydła i subwencjonowania rozpłodowych obór, 266 zł. na poparcie chowu nierogacizny, 300 zł. na prenumeratę pism rolniczych, 2172 zł. na zakupno sztucznych nawozów, a wreszcie wydało kilkaset zł. na urządzenie wędrownych odczytów. Administracja towarzystwa jest niesłychanie tanią. Prócz 4 członków honorowych, liczy towarzystwo 310 czynnych członków, zwerbowanych przeważnie między nauczycielami wiejskimi i włościanami.

Życzenia najlepszego powodzenia zasyłamy rolnikom Szlązka i nie wątpimy ani chwili, że poczciwa ich praca przyniesie im plon obfity, bo dopomoże, że zwycięzko wyjdą z walki z germanizacją i polską mowę utrzymają po wieki na polskiej, starodawnej ziemi.

Z HnilICzek pod Zbarażem piszą nam: (*X. Y. Z.*) W niedzielę d. 19 b. m. około godziny ½11 rano, z południowego wschodu nadeszła niewielka chmura, z której spadł rzęsisty grad wielkości grochu i grubym pokładem pokrył ziemię i wydobywającą się z niej trawę. Po gradzie lunął rzęsisty deszcz, a pluskowi jego wtórowały grzmoty i błyskawice. W czasie tej burzy błysnęło nad tutejszą cerkwią i dał się słyszeć trzask, jakby ze spalonego na panewce kapsla. Trzask ten pochodził od uderzenia piorunu o blachę na cerkwi. Uderzywszy o blachę, piorun zszedł ku oknu przez rynewkę blaszaną umieszczoną przyniem, wpadł do cerkwi, przeleciał po nad wielkim ołtarzem o ½ metra nad głową księdza odprawiającego właśnie mszę świętą. Na środku cerkwi rozdzieliła się iskra na 2 części, z których jedna uderzyła w drut pająka, zeszła po drucie na lichtarze, a z nich na ludzi, których przeszło 20 poraziła; nikt jednak śmierci nie poniósł. Jednej tylko kobiecie wypalił piorun dziurę w kożuchu i w ciele wielkości ½ ct. Dziwnem jest to, że w bliskości nie słychać było huku podczas, gdy na drugim końcu wsi od huku aż szyby w oknach popękały.

Do zgody! W Berlinie rozrzucono wierszyk podpisany przez hr. Westarpego, szambelana cesarskiego, w którym on wzywa cesarza do zawarcia zgody z Bismarkiem. Wierszyk między innemi mówi:

„Doch zürne länger nicht; vergiss der Kränkung, — reich ihm die Hand zu allen Streits Versenkung. Drum geh zu ihm. Er ist ein rauher Krieger; — Du bist noch jung; sei Deines Grolls Besieger".

Miłość zwycięża wszystko. Mieszkańcy Wielkiego Warazdynu na Węgrzech opowiadają sobie następującą ciekawą historję, którą już powtórzyły wszystkie dzienniki węgierskie. Pewien przystojny porucznik i pewna ładna młodziutka hrabianka zamieszkała w Warazdynie, kochali się już od dawna, ale brakło im — na kaucję. Napróżno starano się na wszystkie strony o pieniądze, nikt ich pożyczyć nie chciał. W tem rozeszła się wieść w Warazdynie, iż Cesarz ma przybyć do stolicy Węgier. Równocześnie z wieścią tą znikł z Warazdynu porucznik i wyjechał do Budapesztu. Przybywszy do stolicy wyrobił sobie audjencję u Monarchy, a dopuszczony do niego, donosi mu, iż pokochał serdecznie pannę, której przodkowie przelewali krew na polach bitwy walcząc za ojczyznę, w skutek czego stracili majątek, że panna kocha go również wzajemnie, ale niestety oboje są tak ubodzy, iż nie mogą złożyć prawem przepisanej kaucji. „Czy sprawa jest tak naglącą i poważną, że aż musiałeś pan prosić o audjencję? — zapytał Monarcha. — „Bardzo nagląca, Najjaśniejszy Panie — odrzekł oficer, bo żyć bez siebie nie możemy." — „A, a, to nie żarty — odparł, śmiejąc się, Cesarz — to trzeba już chyba temu pomódz. Jedźże pan do domu i powiedz swej narzeczonej, iż może spokojnie szyć ślubną suknię, bo ja was zapewniam, że ślub wasz się odbędzie". Obecnie młoda para narzeczonych czyni przygotowania do ślubu, który będzie uroczystością dla całego Warazdynu, gdyż narzeczeni cieszą się w mieście powszechną sympatją.

Ofiary Dla p. Józefa Gergowicza, 70-letniego staruszka, mieszkającego przy ulicy Grodzickich l. 6, na lewo ze schodów na dole, otrzymaliśmy od N. N. z Kołaczyc 5 zł., od Anusi Wierzchleyskiej ze Zborowa 1 zł., od Elż. Dzied. z Karowej 1 zł, od X. Wł. Dutkiewicza z Nowego Sącza 50 ct., od J. W. z Radziechowa 2 zł., od E. J. z Sokala 2 zł., Lelo ze Lwowa 2 zł., — a razem z wykazanemi poprzednio 48 zł. 50 ct.

Na kościół Matki Boskiej w Kochawinie otrzymaliśmy od N. N. z Nowego Sącza 1 zł.

Dla biednej rodziny wedle własnego uznania otrzymaliśmy od X. Michała Szamoty z Żurawna 2 zł. Owóż tę kwotę dodajemy do składki, zbieranej dla p. Medreckiej, a to z następującego powodu: Zebraliśmy dotąd dla niej 250 zł. 93 ct., a z powyższemi dwoma zł. mamy dla niej 252 zł 93 ct. Kwota ta użyta na życie wystarczyłaby zaledwie na pół roku dla rodziny, złożonej z dwóch starszych kobiet i pięciorga drobnych dzieci; a po tym pół roku nastąpiłaby znowu nędza. Należało więc użyć tej kwoty tak, aby mogła służyć za podstawę do dalszego dorobku. W tym celu p. Medrecka nabyła grajzlernię przy ul. św. Szymona nr. 1, za kwotę 160 zł. i wejdzie w posiadanie tego sklepiku dnia 15 maja. Faktornego musi zapłacić 10 zł., obróciła dotąd na życie 43 zł., ma zatem jeszcze w naszej kasie 50 zł. Tymczasem potrzebuje w dzień, w który obejmie sklepik, na zapłacenie komornego za kwartał naprzód (bo gospodarz tego domu nie chce się zgodzić na miesięczny czynsz) 87 zł., na zakupno towaru 50 zł, razem ze 140 zł. Dobrzy ludzie wyrobili jej najstarszemu wnukowi, chodzącemu do pierwszej klasy gimnazjalnej, stypendjum w Magistracie w kwocie 72 zł. rocznie i jest nadzieja, że uda się dostać je za pół roku z góry; z tem wszystkiem zawsze jeszcze brakuje kilkadziesiąt zł. do rozpoczęcia interesu. A oczywiście nie można dopuścić do tego, żeby rozpoczynała interes z pożyczką u żydów, bo w takim razie pracowałaby tylko dla lichwiarza.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj przed południem Etla Sznapik, licząca lat 23, skoczyła w zamiarze samobójczym z okna drugiego piętra w domu przy ulicy Gródeckiej l. 3 a. Ciężko ranną odstawiono do szpitala żydowskiego. Powodem rozpaczliwego czynu miały być niesnaski familijne.

Długowieczność. W Tyflisie zmarł niedawno mieszczanin Sarkis Melików, w 121 r. życia. Starzec do samej prawie śmierci cieszył się dobrem zdrowiem i zachował w całej pełni pamięć i wzrok. Był żonaty trzy razy i miał 52 potomków w prostej linji. Najmłodszy wnuk jego liczy 42 lat.

Bankierzy złodziei. W Ameryce, w Anglji, a nawet i w Niemczech są wybornie zorganizowane ajencje, pośredniczące między złodziejami a okradzionymi.

W pewnym domu ukradną złodzieje np. pakiet papierów wartościowych, albo inne jakieś rzeczy. — Owóż okradziona ofiara — zamiast udać się do policji, która w najlepszym razie znajdzie złodzieja, ale rzadko kiedy skradzione rzeczy — udaje się wprost do ajencji i umawia się z jej kierownikiem, a ten szuka złodzieja. Złodziej ze swej strony, wiedząc, że skradzione papiery wartościowe często bardzo trudno sprzedać, gdyż właściciel ich ma zanotowane ich numera i spostrzegłszy kradzież zaraz uwiadamia o niej policję, banki i kantory, woli raczej „ponieść ofiarę" i sprzedać te papiery bardzo tanio, aby się do więzienia nie dostać. Przez anonse w gazetach, albo też przez pośredników, utrzymywanych przez te ajencje, dowiaduje się złodziej o tem, która ajencja zajmuje się wyszukaniem rzeczy przezeń skradzionych; wie także o tem, że go nie zdradzą. Idzie więc spokojnie do biura ajencji i umawia się z jej kierownikiem o cenę, za którą ma wydać skradzione rzeczy. W ten sposób otrzymuje okradziony zwykle do dwóch albo trzech dni swoję własność za stosunkowo niewielką zapłatę.

We Francji ajencje takie są zakazane; to też złodzieje niszczą rzeczy, których pozbyć nie mogą, albo — jeśli to są rzeczy bardzo wartościowe — udają się do zagranicznych ajencyj złodziejskich i za ich pomocą sprzedają je.

Niedawno skradziono pewnemu bankowi paryskiemu bardzo wiele papierów wartościowych, powierzonych mu w depozyt. — Dyrekcja banku udała się do pewnej ajencji złodziejskiej w Anglji, a ta za stosowną zapłatę wróciła jej do dwóch tygodni wszystkie skradzione papiery.

Rozruchy antiżydowskie na wyspie Korfu. — Najrozmaitsze wersje krążą o powodach tych rozruchów, o których telegramy w ubiegłym tygodniu nas doszły. Liberalne dzienniki wiedeńskie przedstawiają tę sprawę jak następuje:

„W poniedziałek (13 bm.) zgłosił się do policji w Korfu pewien krawiec żydowski z doniesieniem, że ośmioletnia jego córeczka gdzieś się podziała. Policja zarządziła zaraz poszukiwania, ale nic nie znalazła. Nazajutrz rano zgłosił się ten krawiec powtórnie w policji z tem, że w nocy znalazł przed swoim domem worek, a w nim trupa swej córki. Trup był strasznie zeszpecony: całe ciało jakby posiekane, czoło gwoździami przebite, oczy wapnem wypalone.

Gdy lud dowiedział się o tej zbrodni, nie chciał wierzyć, żeby zamordowana dziewczyna była żydówką. W lot rozeszła się po mieście wieść, że to była chrześciańska dziewczyna, którą żydzi włożyli do beczki wybitej wewnątrz gwoździami, aby ją zabić i mieć z niej krew chrześciańską na macę. Rany na czole, wyraźnie od gwoździ pochodzące, miały być najlepszym tego dowodem. Zaraz nazajutrz, tj. we środę, rozpoczęły się rozruchy. Żaden żyd nie mógł pokazać się na ulicy, gdyż, go bito kijami, pięściami.

Tłum ludzi wpadł do lokalu żydowskiego stowarzyszenia „Harmonja", zranił dwóch członków jego przełożeństwa, zabrał sztandar żydowski i spalił go na ulicy. — Wobec tego kazał gubernator zamknąć wojskiem żydowską dzielnicę. Żydzi pozamykali sklepy, a chrześcianom zakazano surowo pojawiać się w dzielnicy żydowskiej. Zarządzono energiczne śledztwo. Rabinat tamtejszy ogłosił w dziennikach wyciąg z metryk żydowskich, z których podobno się okazuje, że zamordowana była rzeczywiście córką owego krawca, a więc żydówką. — Późniejsze depesze donoszą, że śledztwo nie dało jeszcze żadnego rezultatu, a wzburzenie umysłów trwa dalej, tak że z wyspy Patras musiano wysłać na Korfu posiłki wojskowe."

Tak przedstawiają sprawę dzienniki liberalne. Antisemickie dzienniki wiedeńskie podały jakąś inną wersję o tym wypadku, jednakże zostały za to skonfiskowane.

Skandal w Tuluzie. Na posiedzeniu publicznem rady gminnej miasta Tuluzy, odbytem w dniu 12 bm. podczas obrad nad godnem uczczeniem mającego przybyć tamże w maju prezydenta rzeczypospolitej, p. Ournac, mer Tuluzy zaproponował, aby rada uchwaliła wykończenie bulwaru miejskiego przed przyjazdem p. Carnota. Rada zgodziła się na to. Wówczas p. Ournac wyjąwszy dokument zapełniony cyframi, począł dowodzić, że taki pośpiech wymagać będzie nowych kosztów i kredytów, i zażądał nowej dodatkowej dość okrągłej sumki na dokończenie dzieła, które i tak znaczne fundusze pochłonęć już miało. Na ta-

kie dictum ci i owi z członków rady poczęli się krzywić, znaleźli się jednak i tacy, którzy żądanie mera uwzględnić zalecali. Wówczas jeden z gwałtowniejszych oponentów zgadując w tem wszystkiem jakieś nowe szachrajstwo, zawołał na głos:

— Pytam siebie, panowie, czy ja tu w gronie ludzi uczciwych się znajduję?

Powstał nieopisany zgiełk na te słowa. Publiczność poczęła bić oklaski, i napróżno mer wzywa do porządku, napróżno grozi wydaleniem publiczności z sali; połowa radzców protestuje, publiczność nie wychodzi.

Mer żąda wówczas od mówcy, aby cofnął swe słowa, czemu ten odmawia. Zgiełk się wzmaga, mer chce się rzucić na niesfornego radzcę, sąsiedzi go powstrzymują. I teraz dopiero wszczyna się ogólna batalia, w której uczestniczy i publiczność przesadziwszy balustradę. Wejście silnego oddziału policji kładzie nareszcie kres walce, która trwa jeszcze przez chwilę i kończy się dość silnem poturbowaniem kilku radzców i mera. Posiedzenie zostało naturalnie zerwane i bulwar nie będzie zapewne na czas wykończony.

Z Sieniawy nam piszą:

Dnia 10 bm. o godzinie 4 rano pożegnał ten padół ziemski i zasnął w Panu śp. ks. Maciej Hebda, kanonik, jubilat, proboszcz w Sieniawie i dziekan jarosławski, po krótkiej ale ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami w 86 roku życia a w 62 roku kapłaństwa.

Śp. ks. Maciej ujrzał światło dzienne w Kańczudze w roku 1805, pochodził z zacnej rodziny mieszczańskiej, odbył szkoły normalne, gimnazjalne, filozoficzne i teologiczne w Przemyślu, a obrawszy sobie zawód duchowny, przyjął święcenia kapłańskie w r. 1829. — Pogrzeb odbył się dnia 13 bm. przy licznym udziale przybyłego w tym celu duchowieństwa obu obrządków z ks. Glazerem, sufraganem przemyskim na czele.

Nieboszczyk był to ksiądz według słów św. Pawła apostoła: cichy, skromny, nieubiegający się ani o dostojeństwa, ani o tłuste prebendy. Zostawszy w Sieniawie proboszczem w młodym wieku, pozostał przy swej parafji do śmierci; był lubiany i poważany od swoich przełożonych, współpracowników, od parafjan i znajomych, tak iż jego dom był wzorem staropolskiej gościnności. Prawie co dzień odwiedzało go po kilku lub kilkunastu gości na raz, a nigdy nie brakło im życzliwego serca gospodarza, ni chleba i soli. Każdy gość mile przyjęty, widząc taką swobodę i życzliwość, odjeżdżał duchowo pokrzepiony i wracał wkrótce, by u ogniska pralata wytchnąć, duchowo się pokrzepić i rozerwać.

Będąc już w sędziwym wieku, nie szczędził sobie ciężaru zawiadywania sumiennie rozległą parafją i dekanatem jarosławskim i wytrwał w ciągłej i niezmordowanej pracy aż do śmierci; a roku zeszłego, niby przewidując zbliżającą się metę swej ziemskiej pielgrzymki, urządził jeszcze w swej parafji tygodniowe nabożeństwo misyjne, połączone z kazaniami i naukami, aby tem łepiej swą 62letnią pracę sterownika dusz ugruntować i utrwalić. Po sposobie życia prawie klasztornego i nieprzywiązywania się do mamony doczesnej, gdyż nieboszczyk chociaż żył między ludźmi świeckimi, to jednak prowadził życie niemal zakonne, stosując się do słów Chrystusa Pana majątkiem swym dzielił się z ubogimi.

Jego szczodra ręka była zawsze otwarta dla krewnego, przyjaciela, ubogiego i potrzebującego; dlatego żegnając ten świat, zostawił tylko skromny fundusik na opędzenie kosztów pogrzebu i na odprawianie mszy świętych. Ale Najwyższy za to przed tronem swoim przyjął go jako bogatego w cnoty i dobre uczynki i wynagrodził go szczęśliwym żywotem wiecznym i koroną wybranych swoich. To też gdy ks. Pastor, kanonik z Radymna, podczas żałobnego nabożeństwa wstąpił na ambonę ze słowami pociechy dla osieroconej parafji, dla krewnych, przyjaciół i współpracowników w winnicy Chrystusa Pana, wtedy przejął wszystkich niewysłowiony żal, który się głośnym płaczem i łkaniem objawił. Podczas całego kazania płakano rzewnie, jak płaczą dobre dzieci za swoim najlepszym ojcem, przyjaciele i znajomi za wiernym przyjacielem, ubodzy za największym dobrodziejem, podwładni za swym życzliwym i wyrozumiałym przełożonym.

Tu w smutku i żalu zlały się uczucia obydwu narodowości i obu obrządków. W smutku i żalu nie było różnicy wieku, stopnia wykształcenia, płci — tu wszyscy przejęli się niewysłowionym bolem, bo każdy czuł, kogo traci i że ta strata w tem życiu już się nie da powetować. Każdy z obecnych cisnął się do trumny, aby oddać ostatnią usługę ś. p. nieboszczykowi, aby drogie te szczątki odprowadzić na własnych barkach do grobu.

Małżeństwo Milana. Paryskie dzienniki utrzymują, że Milan serbski ma się ożenić z margrabiną Otylją Falliton, wdową bardzo bogatą, spokrewnioną z domem książąt Orleańskich.

Dla epileptyków Jeden z lekarzy pisze. „W ciągu ostatniego tygodnia byłem trzykrotnie świadkiem napadu epileptycznego w miejscach publicznych.

Nieszczęśliwi chorzy padali na ziemię lub bruk uliczny, dostawali strasznych kurczów z utratą przytomności; piana, zmięszana z krwią, występowała im na usta. Jeden zranił się dosyć silnie w głowę. Za każdym razem otaczała ich garstka ciekawych, przyglądając się litośnie ich cierpieniu. Po kilkunastu minutach przychodzili do siebie, obcierali rękami zakrwawione części ciała, rozciągali się po otaczających błędnym wzrokiem, a powstawszy z trudem, dążyli chwiejnym krokiem do ciężkiej pracy.

Tłum się rozchodził — *e sempre bene.*

Ciężką jest dola epileptyka! Tem cięższą, że są oni najzupełniej zaniedbani, nie posiadają niezbędnej opieki, nie mają gdzie się leczyć. Szpital dla nich jest zamknięty!

Epileptyk najczęściej zmuszony jest skutkiem choroby przedwcześnie porzucić szkołę; do rzemiosła, kupiectwa i t. p. nikt go nie przyjmie; jeżeli zatem nie posiada funduszów do życia, nie pozostaje mu nic innego, jak kij żebraczy, albo ciężki wyrobek groszowy na ulicy, gdzie miewa napady epileptyczne.

Obojętność społeczeństwa, które pomyślało nad tem, aby zabezpieczać los głuchoniemych, ślepych, paralityków, suchotników, dziwną jest w obec tych, najbardziej może nieszczęśliwych.

Epilepsja, leczona właściwie od samego początku może być wyleczoną. Zaniedbana, czyni z człowieka zwierzę oszalałe, popełniające najpotworniejsze zbrodnie, które prowadzą go najniewinniej do więzienia i na szubienicę. Czyni go ciężarem społeczeństwu, gdy mógłby być jednostką pożyteczną.

Według Wunderlicha, na tysiąc ludzi, sześciu cierpi na epilepsję, nietrudno zatem policzyć, ilu jednostek pozbawia choroba ta nasze społeczeństwo.

Francuzi i Niemcy zrozumieli to doskonale i utworzyli specjalne zakłady dla epileptyków, gdzie pracując, zarabiają częściowo na swe utrzymanie, a nawet na życie niemogących już pracować.

Za wzór podobnego urządzenia posłużyć może zakład w Westfalji, niedaleko Bielefeldu, założony staraniem pastora von Bodelschwingh, a mieszczący się dziś na 300 morgach gruntu. Rozpoczęło od nabycia małego domku na 30 morgach i w r. 1867 przyjęto pierwszych kilku epileptyków. Dzięki zabiegom tego jednego pastora zbudowano następnie większy przytułek, tak, że dziś zakład ten posiada około 50 zabudowań na 300 morgach, ogród, las, szkołę i kościół, pierwszy i jedyny dla tych nieszczęśliwych, którzy nie śmią wejść do przybytku Bożego, z obawy dostania w nim napadu. Kościół ten posiada cztery odosobnione pokoje w rogach, dla wynoszenia chorych, którzy dostają napadu podczas nabożeństwa.

Zakład, nazwany „Bethel“, pomieszcza chorych różnych wyznań, a utrzymywany jest ze składek, wnoszonych przez krewnych, jakoteż składek dobrowolnych, po największej części groszowych.

Doniosłość jego nie zasadza się jedynie na tem, że uwalnia społeczeństwo od jednostek szkodliwych, lecz zajmuje się ich wyleczeniem i tem samem powraca mu osobniki, któreby poszły na „marne“. Roboty w ogrodzie, stolarnia, introligatornia, ślusarnia, warsztaty krawieckie i szewskie i t. p. zatrudniają chorych dla chorych, wyuczają rzemiosła i przysparzają dochodu zakładowi. Prócz tego odbywają się różnego rodzaju odpowiednie zabawy, w celu urozmaicenia życia tym, prawdziwie nieszczęśliwym istotom.

Gdyby u nas pomyślano o podobnym zakładzie, nie widzielibyśmy na ulicach tylu żebraków, nie popełnianoby tylu przestępstw i zbrodni, nie bylibyśmy tak często świadkami napadów epileptycznych w publicznych miejscach.

A widok chorego epileptyka nietylko sprawia wstrętne i przygnębiające wrażenie, lecz po prostu jest niebezpiecznym dla otaczających. Wszak nierzadko zdarzało się, że widok napadu spowodowywał epilepsję u osób, dotąd najzupełniej zdrowych.

Podnosimy tę myśl z wiarą w sercu, że zostanie przychylnie przyjętą przez możnych, a pragnących przynieść ulgę strasznej zaiste niedoli.

Trzeba tylko zacząć, zacząć od małego... jak pastor von Badelschwingh w Westfalji, a zrobi się z pewnością...

Teatr. Dziś we wtorek po raz pierwszy przy oświetleniu elektrycznem „Handlarka uśmiechów“, sztuka japońska w 5 aktach Judyty Gautier. Jutro we środę „Szalony pomysł“, komedja w 4 aktach Lauia. We czwartek przedostatnie przedstawienie opery w tym sezonie, „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda. Występ panny Marji Pawlikowówny, pp. Chodakowskiego i Jeromina.

Literatura i Sztuka.

Z teatru. Wznowiona wczoraj komedja „Nitka jedwabiu“ zabawiła licznie zebraną publiczność przyjemnie i pożytecznie. Przyjemnie ze względu na tryskającą humorem i dowcipem rzecz samą — nie mówiąc już o budowie scenicznej, która u mistrza Sardou jest zawsze bez zarzutu, a często wzorowa; pożytecznie, bo nie idzie o humor płaski i dowcipy tanie, bezmyślne, lecz właśnie o kryjące w sobie ostrze satyry, więc o dowcipy takie, które dają do myślenia.

Jakkolwiek czasy, w których Sardou napisał „Nitkę jedwabiu“ już minęły, bo moda naśladowania amerykańskiej swobody przez niewiasty i dziewice Francji, utonęła w przeszłości, to jednak na komedją francuskiego autora, gwoli jej zalet wysokich, patrzeć będzie można jeszcze nie raz z niepospolitem zajęciem.

Wykonawcom, którzy wczoraj na naszej scenie udział w przedstawieniu komedji tej wzięli, należą się wyrazy szczerego uznania. Pani Nowakowska przypomniała swą świetną z lat dawniejszych Klarę w całym blasku. Znakomitym niedołęgą Toupartem był p. Fiszer; komicznym w miarę Quentinem p. Feldman. Charakterystyczną rolę Jonatana, przedni typ yankesa, w którego żyłach jednak krew francuska płynie, oddał p. Zawadzki bez zarzutu, a nawet z powodzeniem w ustępach, niewymagających uwydatnienia głębszego ciepła. Od pewnego czasu widzimy, że p. Zawadzki skłania się ku rolom charakterystycznym, w którym to dziale dał niedawno przepyszną figurę Wygodnickiego w „Klubie kawalerów“. Wartoby kilka ról tego rodzaju wypróbować. Dodać wypada, że i reszta ról, które spoczywały w ręku pań Kwiecińskiej, Czechowiczównej, Cichockiej, Pankiewiczównej, Gostyńskiej tudzież pp. Kwiecińskiego i Milewskiego oddane były wybornie. *(r.)*

* **Owacja.** Wspomnieliśmy już wczoraj, że w niedzielę na przedstawieniu „Cyrulika Sewilskiego“ wyprawiła publiczność serdeczną owację znakomitej naszej artystce pannie Mirze Heller. Ponieważ honorarjum swoje z owego przedstawienia ofiarowała artystka na rzecz Towarzystwa Wzajemnej Pomocy artystów sceny lwowskiej, przeto wdzięczni artyści ofiarowali pannie Heller dwa wieńce, które jej wręczyli pp. Fiszer i Zboiński. Nadto grono panien za inicjatywą hrabianki Skarbkówny ofiarowało śpiewaczce na srebrnej tacy, ubranej fijołkami, kilka klejnotów i album z podpisami, a na czele tego albumu znajdował sie wiersz panny Marji Lewickiej-Bratkowskiej, wypowiadający intencje i uczucia czterdziestu kilku panienek, wielbicielek pracy i talentu panny Heller.

Z wiersza tego przytaczamy kilka strofek, tchnących prawdziwem uczuciem i serdecznem dla artystki uznaniem.

Ty jesteś jedynie artystką prawdziwą;
Tyś naszą ptaszyną, co śpiewa nad niwą,
Co swojską nas nutą za serce tak chwyta,
I to nam wyśpiewa, co z serc nam wyczyta,

Twój śpiew nam do duszy przemawia jedynie,
Bo jakoś tak rzewnie, tak cudnie on płynie;
Raz zmienia się w wstęgę jak tęcza wspaniałą,
To znowu nas wzrusza potęgą zuchwałą,
Że choć nam i w obcym zaśpiewasz języku,
Pojmiemy tę nutę, nasz polski słowiku!

Dziś od nas odjeżdżasz w dalekie gdzieś kraje;
Więc przyjmij życzenia, co przyjaźń Ci daje
A kiedy powrócisz do swojej krainy,
Złączywszy do dawnych znów nowe wawrzyny,
Zobaczysz, że przyjaźń swych uczyć nie zmienia:
Więc żegnaj nam, żegnaj — lecz „do zobaczenia!“

Rozmaitości.

Przygoda pana Waddingtona. Ambasadorowi francuskiemu w Londynie figla wypłatał jakiś oszust paryski. Oszust ten zgłosił się do jednego z pierwszorzędnych domów wina szampańskiego w Paryżu i podawszy się za syna chrzestnego Waddingtona, oświadczył, że ma komis od jego ekscelencji wyszukania dlań dostawcy dobrego szampana. Przedstawiciel domu jak najmilej, jak najczulej przyjął to wynurzenie. Zatrzymuje na obiad „chrzestnego syna“ ekscelencji, daje mu próbować różne po kolei marki, i, nareszcie umawia się z nim o... tantjemę.

Odtąd co tydzień, jak zapisał, nadchodzą do ambasady w Londynie dziesiątki skrzyń szampana, piwnica kwitnie z odbioru, a w Paryżu „chrzestny syn“ za każdem pokwitowaniem dostaje to dwieście, to trzysta i czterysta franków tantjemy — zależnie od wysokości faktury.

To rozrzewniające trio ciągnie się przez trzy miesiące, po upływie których dostawca szampana posyła do ambasady rachunek. Odpowiadają mu, że nic nie rozumieją, że to pomyłka chyba. Zaniepokojony cokolwiek dostawca jedzie sam do Londynu.

— Ja nie znam żadnego chrzestnego syna! — woła Waddington. — Nie zamawiałem, nie zapłacę.

— Cóż robić, ekscelencjo, moja wina, padłem ofiarą sprytnego oszustwa. Ale w każdym razie uzna W. E. za słuszne zapewne zwrócić mi samo wino.

— Wino?... — odrzeknie ekscelencja, — ależ drogi panie, już nie ma wina. Zostało, panie drogi, wypite, wytrąbione, wysączone, wysuszone do kropli. Żadnego wina nie ma.

— Ależ, skoro tak, to chyba nie jest niedyskrecją z mojej strony prosić o zapłatę...

— Nigdy w życiu. Ja tego nie zamawiałem, nie zapłacę.

— Jednak jak W. E. rozumiałeś te ciągłe przesyłki wina niezamówionego. Co o tem W. E. myślałeś?

— Ja?.. Ja myślałem, że to który z moich wielbicieli, — mam ich tylu, — składa w ten sposób hołd moim wielkim zasługom, darząc mnie winami z Francji, którą tak kocham!..

Zemsta konia. Straszny wypadek zemsty konia, dręczonego przez masztalerza, wydarzył się w tych dniach w stajniach w Angers. Masztalerz ten, Gouret nazwiskiem, obchodził się w ogóle z końmi srogo. Owego dnia Gouret wszedł do boxa, w którym się mieścił ogier nader niesforny: ale zaledwie zbliżył się do zwierzęcia, został przezeń ukąszony w twarz z taką mocą, że cały policzek został w pysku ogiera. Nie dość na tem: ogier rzucił się teraz całą siłą na nienawistnego masztalerza i powaliwszy go na ziemię, począł go w rozjuszeniu deptać kopytami. Nadbiegli na pomoc inni stajenni zdołali uwolnić nieszczęśliwego Goureta i rozjuszone zwierzę poskromić, poczem pokąsanego i stratowanego masztalerza przeniesiono do infirmerji i udzielono mu pomocy lekarskiej. Ból jednak niesłychany i przestrach tak podziałały na niego, że wpadł w obłąkanie i nazajutrz pomieszczono go w domu zdrowia.

Część ekonomiczna.

§ **Ceny zbożowe**, po kilkudniowym wypoczynku, znów z końcem ubiegłego tygodnia poczęły się podnosić, lecz nie podniosły się do tej wysokości, jaką były osiągnęły przed dniami dziesięciu. Zwyżce stawały na przeszkodzie nietylko słabsze notowania amerykańskie, wywołane pomyślnemi widokami na tegoroczne zbiory, ale również lepsze sprawozdania z Węgier, gdzie z nadejściem cieplejszych dni i kilku prawdziwie wiosennych deszczów stan ozimych zasiewów znacznie miał się poprawić. Mimo to na targu wiedeńskim żwawszy ruch i znaczniejszy popyt z końcem ubiegłego tygodnia znów przyczyniły się do podwyżki cen, tak iż na sobotnim targu płacono:

Pszenicę na wiosnę 9.96—9.98, na miesiąc czerwiec 9.96—9.98, na jesień 9.78—9.80, żyto na wiosnę 8.47—8.49, na m. czerw. 8.47—8.49, na jesień 8.42—8.44. Kukurudza na czerwiec-lipiec 7.38—7.40, na lipiec-sierpień 7.48—7.50. Owies na wiosnę 7.70—7.72, na m. czerwiec 7.39.—7.41, na jesień 6.78—6.80. Rzepak na sierpień-wrzesień 17.50—17.75 Spirytus 19.37½—19.53.

Telegramy „Przeglądu“

Belgrad 28 kwietnia (pryw.) Oficjalny dziennik *Takowo* pisze, że wydalenie Natalji według uchwały skupczyny musi być wykonane.

Wiedeń 28 kwietnia (pryw.) Wuicz oznajmił tutaj, że rząd serbski pragnie przedłożyć już w listopadzie skupczynie traktaty handlowe z wszystkiemi państwami

Cetynja 28 kwietnia (pryw.) Uważają tu za rzecz pewną, że czarnogórski następca tronu Daniło zaślubi córkę wielkiego księcia Włodzimierza, brata carskiego.

Bukareszt 28 kwietnia (pryw.) Studenci rumuńscy i serbscy w liczbie 800 zjechali się po poprzedniem porozumieniu w Turn-Sewerinie i tu zawiązali „braterstwo,“ którego celem jest wspólna walka przeciw Węgrom, „jako gnębiącym Rumunów i Serbów“. Demonstrację tę przygotował jeszcze Chitrowo.

Sofja 28 kwietnia (pryw.) Sprawa ucieczki morderców Belczowa przez Serbję jest stanowczo zbadana. Ajent policji bułgarskiej w Zemlinie Stefan Andrejewicz telegrafował do Sofji: „Czterech Bułgarów: Teodor Petrów z Kastoryi, Risto Kumanów z Ochrydy, Klemens Mateckow, Risto Dimitrow, pierwsi trzej z bułgarskimi, a ostatni z tureckim paszportem, przybyli do Belgradu z Pirotu 18 (30) marca i bez zatrzymania się pojechali dalej przez Zemlin“. Agent ten nie wiedział wtedy, że to byli właśnie mordercy.

Berlin 28 kwietnia. Z powodu odbywającego się pogrzebu Moltkego przedstawia środek miasta nadzwyczaj ożywiony widok. Pogoda wiosenna prześliczna. Wszystkie gmachy publiczne i kamienice prywatne przystrojone w czarne chorągwie.

Most Moltkego ubrany jest w czarne festony, na moście wznosi się biust Moltkego, otoczony zielenią. Na placu królewskim gromadzą się wojska w pełnej paradzie, jakoteż studenci wszystkich szkół wyższych, stowarzyszenia wojskowe i deputacje z chorągwiami owiniętemi krepą. Cesarz, następca tronu, książę Henryk i inni książęta znajdują się przy zwłokach Moltkego.

Wiedeń 28 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Prezydent Smolka zwrócił uwagę na to, że kilku posłów wezwało go, aby udzielił nagany posłowi Blochowi za to, że do posła Schneidra (antisemity) zawołał, iż miejsce jego jest w kryminale.

Ponieważ w stenograficznym protokole posiedzenia wczorajszego nie ma żadnej wzmianki o tem, jakoby poseł Bloch powiedział to posłowi Schneidrowi, przeto nie może prezydent przyjąć jako faktu, że Bloch rzeczywiście to powiedział.

Poseł Bloch zabrał głos i skarżył się, że nie wszyscy posłowie w izbie są równouprawnieni. Wszelkie wykrzyki antisemitów bywają notowane w protokole, żydzi zaś nie mają żadnej opieki. P. Bloch przyznaje, że w odpowiedzi na jakiś wykrzyknik posła Schneidera powiedział, że poseł Schneider należy do kryminału.

Lewica poczęła klaskać, a antisemici sykać i wołać „Pfui“.

Prezydent wezwał Blocha do porządku, a gdy mimo to chciał dalej mówić, odebrał mu głos.

Antisemiccy posłowie zażądali od posła Schneidra, aby odpowiedział Blochowi. Na to poseł Schneider zawołał: „Zrzekam się głosu, skoro tylko jeden żyd tu gadał“.

Wywołało to wielkie zamieszanie i okrzyki „Rzecz niesłychana!“

Wiedeń 28 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przedłożył rząd projekt ustawy, uwalniającej od opłaty spadkowej majątek ruchomy, pozostały po cudzoziemcach, o ile austrjaccy poddani w kraju, do którego cudzoziemiec ten należał, takiej samej wzajemności doznają.

Minister obrony krajowej przedłożył projekt ustawy uzupełniającej paragrafy 17 i 52 ustawy wojskowej.

Minister finansów zawiadomił Izbę o tem, że prowizorjum budżetowe uzyskało sankcję monarszą.

Książę Liechtenstein postawił wniosek o zmianę ustawy przemysłowej.

Wiedeń 28 kwietnia. *Wiener Zeitung* ogłasza następujące mianowania: Dyrektor drugiego gimnazjum we Lwowie Edward Hamerski otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku tytuł radzcy szkolnego.

Inżynier Hipolit Zbyszewski mianowany został nadinżynierem, a adjunkt budownictwa Wiktor Poźniak inżynierem przy państwowej służbie budowniczej w Galicji.

Kontroler pocztowy Jan Bischof we Lwowie mianowany został nadkotrolerem pocztowym.

Paryż 28 kwietnia. Laboulaye ambasador francuski w Petersburgu wniósł prośbę o uwolnienie go z tego urzędu. Prośbę swą umotywował Laboulaye względami familijnymi.

Minister Freycinet przyjmował senatorów i posłów z departamentu Bouche du Rhône, którzy wręczyli mu protest przeciwko uchwałom komisji cłowej. Freycinet przyrzekł, że przedłoży ten protest radzie ministrów.

Minister Guyot wydał ze względów bezpieczeństwa rozporządzenie, że maszyniści i palacze na kolejach żelaznych nie mogą pracować dłużej jak 12 godzin na dobę.

Gelsenkirchen 28 kwietnia. Nie powiodło się wezwanie do robotników o urządzenie powszechnej bastówki. Z wyjątkiem tych robotników górniczych, którzy już w przeszłym tygodniu bastowali, stanęli wczoraj rano i w południe wszyscy inni robotnicy do pracy i spuścili się do szybów.

Rzym 28 kwietnia. Reprezentanci czterdziestu ośmiu demokratycznych stowarzyszeń robotniczych postanowili na wczorajszem zgromadzeniu, wystosować w dniu 1 maja odezwę w duchu spokojnym i poważnym. Przeciwny wniosek odrzucono 39 głosami przeciw 7.

Do dziennika *Capitan Fracassa* donoszą z Genuy iż w prywatnej fabryce dynamitu pod Millesimo nastąpił wybuch. Pięć dziewcząt zatrudnionych w fabryce poniosło śmierć na miejscu; wiele osób jest ciężko rannych.

Londyn 28 kwietnia. Do *biura Reutera* donoszą z Kapstadtu, że tamtejszy angielski konsul w sprawozdaniu swem donosi, iż dwóch oficerów południowo-afrykańskiego towarzystwa napadnięto w zatoce Delagoa. Napastnika dotychczas nie uwięziono, zdaje się jednak, że był nim jakiś oficer portugalski.

Londyn 28 kwietnia. Do „Biura Reutera“ donoszą z Meksyku, że dwie republiki środkowo amerykańskie Honduras i Salwador zawarły traktat handlowy, którym gwarantują sobie nawzajem neutralność w razie jakiejkolwiekbądź wojny, a spory między sobą poddają pod orzeczenie sądu rozjemczego.

Z Simli donoszą do „Biura Reutera“, że kolumna wojska z Kohimy przybyła tam wczoraj a dzisiaj wyruszy do Manipuru i przy pomocy kolumny z Birmy zaatakuje miasto.

Izba wyższa po kilkogodzinnej debacie przyjęła w drugiem czytaniu bil o połowie ryb na brzegach Nowej Fundlandji. Sekretarz Kolonji oświadczył, że drugie czytanie tego bilu w izbie niższej odbędzie się dopiero po Zielonych Świętach. Gdyby Nowa Fundlandja do tego czasu wydała od siebie ustawę o przeprowadzeniu traktatów, wówczas rząd angielski cofnie swój bil.

Berlin 28 kwietnia. *Reichsanzeiger* donosi, że ponieważ bastujący górnicy łamią kontrakt służbowy, przeto władze odnośne otrzymały polecenie odmówić tym robotnikom swego pośrednictwa w razie, gdyby do nich o pomoc się udali.

Berlin 28 kwietnia. Szef austrjackiego sztabu jeneralnego baron Beck przybył tu wraz z deputacją austrjackiego pułku piechoty imienia hrabiego Moltkego. Na dworcu przyjął ich attaché wojskowy Steininger.

Belgrad 28 kwietnia. Hrabia Hunyady, wuj króla Aleksandra, przybędzie tu dzisiaj podobno w tym celu, aby Natalję skłonić do tego, iżby dobrowolnie z Serbji wyjechała.

Paryż 28 kwietnia. W izbie postawił Basly wniosek, aby w drodze ustawniczej ustanowiono ośmiogodzinny dzień roboczy i aby więzieniem karano tych, którzy przeciwko temu działać będą.

Członek komisji cłowej Viger, zwolennik systemu ceł protekcyjnych, postawi w izbie wniosek, aby cło od zboża zagranicznego i mąki zagranicznej zniżono na czas od 10 maja do 1 listopada.

Sąd przysięgłych departamentu Sekwany skazał na dwa lata więzienia i 3000 franków grzywny dwóch anarchistów za ogłoszenie artykułu, wzywającego do mordu i rabunków w dniu 1 maja.

Mistek 28 kwietnia. W hucie w Witkowicach, zdarzyła się eksplozja. Roztopione żelazo przedarło się przez mury. Trzech ludzi zginęło, a dwóch odniosło ciężkie rany.

Paryż 28 kwietnia. Poseł chilijski otrzymał depeszę, że chilijskie okręty „Blanco“ i „Encalada“ zostały zatopione.

Wiedeń 28 kwietnia. Po zmarłym rosyjskim wielkim księciu Mikołaju zarządzono sześciodniową żałobę dworską od dnia 29 kwietnia do 4 maja włącznie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 kwietnia 1891.

HOTEL GEORGEA. St. hr. Tarnowski z Krakowa. P. Tyszkowski z Rybotycz. J. hr. Tarnowski z Chorzelowa. J. Paygert z Streptowa. M. hr. Ledóchowski i A. dr. Mazurkiewicz z Podola ros. E. Grossmann z Neuchatel.

Nadesłane.

Lwów. Z Izby handlowej 28 kwietnia 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	211	50	214	50
„ lwow.-czer jass 200 zł. w. a	244	—	247	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	308	—	31[illegible]	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w a.	—	—	216	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	100	60	101	30
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108	90	109	60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·20		98·90	
Banku krajowego 4½% wa	98	70	99	40
Tow. kred galic 4% „ nieokr.	97	70	98	40
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95	70	96	40
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99	85	100	55
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95	30	96	—
3. Listy dłużne za 100 zł				
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60	—	62	—
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53	—	—	—
4 Obligi za 100 zł				
Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	104	75	105	45
Galic fund. propinacyjnego 4% „	93	25	93	95
Bukow. fund. propin. 5% w a.	101	—	101	70
Kom. banku kraj. 5 prc. wa I. em.	100	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	98	50	99	20
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	21	50	23	50
„ „ Stanisławowa	26	25	28	25
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.45		5.57	
Napoleondor	9.19		9.32	
Półimperjał rosyjski	9.40		—.—	
Rubel rosyjski srebrny	1.38—		1.48—	
„ „ papierowy	1.37—		1.39 —	
100 marek niemieckich	56.80		57.40	

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 28 kwietnia godz. 1. min. 40

Akcje kred.	299 —	Węg. kolej półn. wschodn.	198 —
Alpiny	96 —	Wiedeńskie losy kom.	148 50
Kredyty węg.	343 50	Akcje tyton.	157 62
Anglobanki	161 80	Gal. obl. indem.	105 25
Uniony	238 —	Elbethale	221 50
Ludwiki	216 62	Länderbanki	217 10
Nordbany	285 —	Renta zł. węg	105 4[illegible]
Lombardy	113 75	Bankvereiny	113.75
Losy tureckie	35 20	Renta węg pap.	101 40
Staatsbahny	248 62	Ruble	138 50
Czerniowieckie	248 50		

Usposobienie silne

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	[illegible]	[illegible]	Pociąg [illegible]	[illegible]
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·05

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

19)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

Cichy spokój, z jakim poddawał się swej niedoli, zwiększał jeszcze cierpienie jego żony. Najstraszniejsze bóle newralgiczne znosić umiał w mężnem milczeniu. Widok jego mocy nad sobą do łez ją często wzruszał.

— Nie jest to dla mnie zupełną niespodzianką, moja droga Doro, — rzekł pewnego razu, gdy podziwiała jego cierpliwość; — przewidywałem czasem coś podobnego. Czułem w sobie pewne objawy, lekkie wprawdzie, ale zapowiadające usposobienie do silniejszego porażenia. Nadeszło to wreszcie. i już teraz po wszystkiem. Szczęśliwym byłem dotąd graczem, ale ostatnia karta mię zawiodła.

— O, nie mów tego, mój najdroższy, — szeptała żona. — Będziemy jeszcze szczęśliwi. Bóg miłosierny...

Wyllard odpowiedział niecierpliwem westchnieniem.

— Nie mam ja, moja kochana Doro, ani łagodnej prostoty twojej, ani wiary, jaką pokładasz w księgach przestarzałych, — rzekł po chwili. — Życie to jest tak dotykalnie boleśnem dla mnie, że nie umiem znaleźć pociechy, nawet zaglądając po za jego granice w krainę bytu, o którym nic a nic nie wiem.

Przebywali już w Penmoral'u. Juljana z woli żony pomieszczono w jej własnym pokoju, najpiękniejszym z całego domu. Sam go niegdyś Juljan urządzał z największem staraniem dla młodej żony, gromadząc w nim wszystko, do czego miała upodobanie.

Zdawało się Dorze, iż w tym jasnym i przestronnym pokoju, z widokiem na piękny ogród, trochę mniej smutno będą upływały choremu długie i jednostajne godziny.

— Jest to wyjątkowem szczęściem w nieszczęściu mieć za opiekunkę dobroczynną wróżkę, która ma wszystko na zawołanie, — rzekł Juljan do żony, z rzadkim dziś u niego uśmiechem.

Po pierwszych jednak wrażeniach nastąpiło życie posępnie jednostajne, owo życie na wpół zamarłe, z którego już wszelka możliwość czynu ustąpiła; — życie człowieka czującego, że nagle stał się na powrót dzieckiem, że jest tak bezwładny, jak niemowlę na kolanach matki. Tylko, że dziecię ma przed sobą zamglone przestrzenie przyszłości, które się stopniowo dla niego rozjaśniają; — człowiek zaś dojrzały posępny wzrok zwraca ku przeszłości i w niej się rozpatruje. Wszystko to, co uczynił i co mógł był uczynić, przepływa mrocznym korowodem w jego pamięci, a pamięć win niepowetowanych udręcza głębie jego serca.

Dora była nieodstępną towarzyszką męża w długich godzinach jego przygnębienia i ponurego smutku, który się zwykle milczeniem u niego objawiał. Bywało jednak czasami, że z nią rozmawiał z gorączkowem ożywieniem, wypowiadając zdanie o przeczytanych książkach, lub o znanych dawniej ludziach przypominając zdarzenia z czasów młodości.

— Mogę teraz żyć tylko przeszłością lub miłością twoją, — powiadał. Tyś moją wszystką teraźniejszością i przyszłością, Doro.

Powiódł w około siebie chmurnym wzrokiem, ale po chwili, wzruszony smutkiem, jaki widział w oczach żony, dodał:

— Wszystko mogę uczynić dla ciebie, Doro. Posiadam przecie nieprzebrane bogactwa, dopóki do mnie należy twoja miłość. Gdybym ją miał jeszcze utracić...

— Wiesz dobrze, że się to stać nigdy nie może. Miłość moja jest częścią mojego życia.

— Wiem o tem; ale i ona może być zabitą w tobie niespodziewanym ciosem...

— Lubię, gdy mi opowiadasz o twoich latach dawnych, — rzekła do niego pewnego razu Dora.

— Było to życie ciągłej pracy i trosk wyczerpujących, — odpowiedział niecierpliwie. — Nie było w niem nic takiego, coby mogło cię zająć.

— Żaden szczegół z twojej przeszłości. Juljanie, nie może być dla mnie obojętnym. Wiem, że twardo pracowałeś niegdyś w Paryżu. Widziałam twoje biurko, krzesło, na którem siadywałeś całe noce, i lampę, która ci przyświecała. Pan Blumenlein nic nie zmienił w twojem mieszkaniu.

— Bardzo to uprzejmie z jego strony, — mruknął z niechęcią Wyllard, jak gdyby niemiło mu było, że sposób, w jaki urządził swe pokoje, przypadł do smaku niemieckiemu handlarzowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fiakowskich a ... Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak